

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 13 (367)

29 III 1990 R.

CENA 450 ZŁ

Cała ta sprawa — moim zdaniem — już od dawna nosiła znamiona skandalu i winna była wywołać czyjaś zdecydowaną reakcję. Tak się jednak nie stało. I teraz, zamiast spodziewanych korzyści, trzeba policzyć straty. Palicho jak są duże. Ważne, że ktoś będzie musiał je pokryć. Kto? Na razie nie wiadomo. Ten, który winien to uczynić nie śmiesz grzeszyć i już poprosił o stosowną dotację. Ten kto ma jej udzielić, zastanawia się czy powinien sfinansować inercję i nieudolność. Tym bardziej że od wielu miesięcy zwracał uwagę, że sprawy idą źle.

Tak, w najbardziej syntetycznym ujęciu, wygląda daleki czar „Malachitu”, najmłodszego i najnowocześniejszego ośrodka sanatoryjno-wczasowego KGHM w Świeradowie Zdroju.

Obiekt ten, którego budowa pochłonęła ciężkie miliardy, jest adekwatny do poniesionych wydatków. Prezentuje bardzo wysoki standard europejski i może zaspokoić najbardziej wyrafinowane gusta. Każdy, kto choć trochę zna kulisy działalności sanatoryjno-wczasowej wie, że tego typu interes jest bardzo intratny. Dla przykładu ośrodek sanatoryjno-wczasowy w Dąbkach, administrowany przez ZG „Lubin” przyniósł w ubiegłym roku blisko 60 milionów czystego zysku, co oznacza, że wczasy sfinansowały się same, a administrator osiągnął dodatkowe zyski i mógł podreperować budżet socjalny i bytowy. Tak jest od lat we wszystkich ośrodkach sanatoryjno-wczasowych, którymi zawiadują zakłady KGHM.

We wszystkich — z wyjątkiem „Malachitu”, którego administratorem jest Zakład Transportu KGHM. O ile kierownictwa innych ośrodków wylazły ze skóry, aby dostać licencję na prowadzenie działalności sanatoryjnej, o tyle szefostwo ze Świeradowa, robi wszystko, żeby się od niej wycofać. A przynajmniej takie odniosłem wrażenie.

Sygnal w sprawie „Malachitu” dotarł do nas z wydziału socjalno-bytowego KGHM i brzmiał: „Weźcie się za tę sprawę, bo nam już ręce opadają. Nie możemy patrzeć obojętnie, co się dzieje, a każda ostrzejsza interwencja jest odbierana jako brutalna ingerencja w wewnętrzne sprawy samodzielnej firmy”.

Prześledziłem więc krótkie życie „Malachitu” i opowiem tę historię opierając się na najważniejszych szczegółach jego biografii.

Rzecz zaczęła się 25 października 1988 roku, kiedy to kopalnia „Sieroszowice” podpisała z Zakładem Transportu KGHM formalną

umowę „w sprawie administrowania ośrodkiem sanatoryjno-wczasowym „Malachit” w Świeradowie Zdroju”.

W umowie mówi się, że „Malachit” został wybudowany przez inwestora zastępczego, czyli Zakład Transportu, a sfinansowany w ramach zadania „budowa kopalni „Sieroszowice”, że ma na celu „pełniejsze zabezpieczenie potrzeb sanatoryjno-wczasowych pracowników zakładów KGHM”. Umowa stwierdza, że „Malachit” przekazuje się ZT KGHM nieodpłatnie zaś „ośrodek stanowi własność KGHM, jako przedsiębiorstwa”. Formalnościom stało się zadość, a nominację na dyrektora „Malachitu” otrzymał pan Michał Kurka. No i zaczęło się rozkręcanie interesu.

3 lipca 1989 roku FZZG w Katowicach zwróciła się do dyrektora generalnego KGHM (pismo trafiło do wydziału socjalno-bytowego) o informację dotyczącą działalności sanatoryjnej „Malachitu”, albowiem federacja chciałaby ją uwzględnić we własnych planach sanatoryjnego leczenia górników.

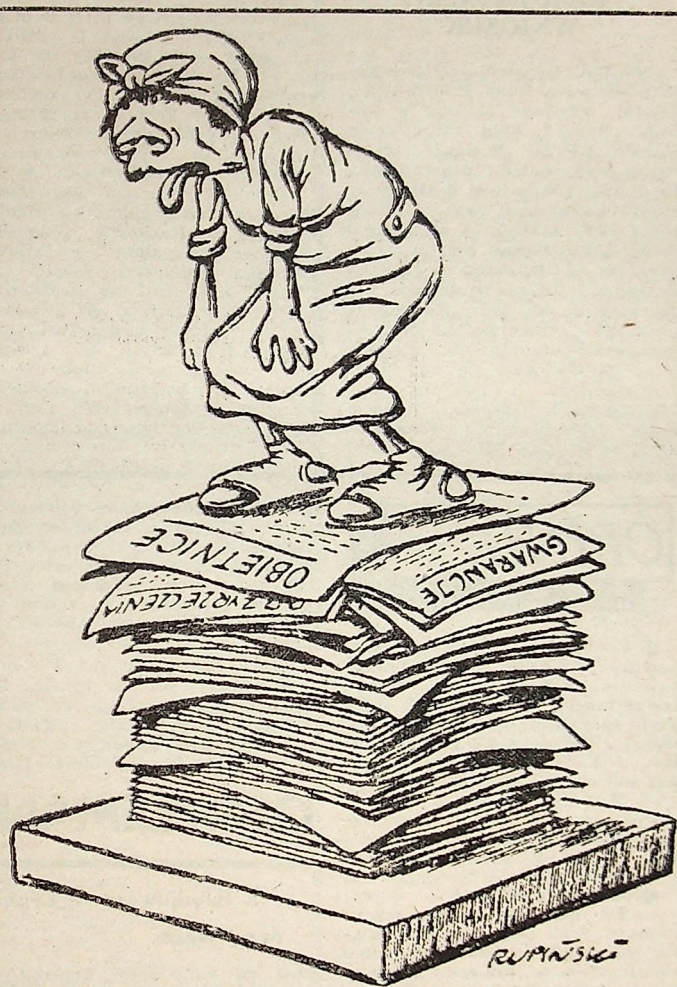
2 sierpnia 1989 roku Zakład Transportu informuje wydział socjalno-bytowy KGHM, że planuje trzy turnusy sanatoryjne wiosną i dwa jesienią i kończy pismo oświadczeniem: „Ponadto jesteśmy w trakcie podpisywania umowy z Państwowym Przedsiębiorstwem Uzdrowiskowym w Świeradowie Zdroju”.

Pięć dni później wydział socjalny pisze do Zakładu Transportu domagając się wyczerpujących informacji, albowiem otrzymane przed paru dniami nie są wystarczające. Sugeruje też, że działalność sanatoryjną należałoby prowadzić do połowy grudnia, a nie do końca października, jak zaplanował ZT KGHM. Prosi też o przedstawienie projektu umowy, aby można było stwierdzić czy gwarantuje ona interesy załóg całego przedsiębiorstwa.

I znów zaczyna się wzajemna wymiana korespondencji.

18 sierpnia Zakład Transportu informuje wydział socjalny KGHM, że 21 marca 1990 roku rozpoczyna działalność sanatoryjną, ale projektu umowy, nie przysłał. Znów krąży pisma. 23 października 1989 roku ZT śle dalekopis, w którym donosi, że „zlecił PPU Świeradów prowadzenie działalności sanatoryjnej od 21 marca 1990 roku i zabezpieczenie środków na tę działalność oraz wystąpił do lekarza naczelnego PPU o zarejestrowanie obiektu do celów sanatoryjnych”.

Przychodzi grudzień 1989 roku i „Malachit” otwiera podwoje. W „Gazecie Robotniczej” z 27 grudnia ukazuje się wywiad z dyrekto-



CZAR „MALACHITU”

rem Michałem Kurką. Na pytanie gazety: „A jak będzie z sanatorium?”, dyrektor odpowiada: „Podzielono rok na 10 turnusów wczasowych i sanatoryjnych. Jest to sanatorium rehabilitacyjno-ruchowe z balneologią, gimnastyką, basenem, sauną. W sali gimnastycznej mamy zachodni sprzęt. Rozważano przekazanie miejsc sanatoryjnych ministerstwu zdrowia, które by finansowało pobyt kuracjuszy, ale, na szczęście, okazało się, że resort nie ma pieniędzy”.

Ta szokująca skądinąd wypowiedź zaskoczyła „GR”, która spytała jak zatem dyrektor „Malachitu” wyobraża sobie pełne wyko-

rzystanie ośrodka? Pan Kurka odpowiedział: „Ale to żadna sztuka mając telefon, telex i telefax znać kontrahentów w kraju. Gdy się dowiedzą co za cudo mamy, rzucą się od razu”.

Niestety, nie rzucili się „cudo”, nie działo się cudu, nie pomógł telex i telefax. Wydaje się też dziwna pobłażliwość dyrekcji ZT KGHM wobec pana na „Malachicie”. Dyrektor Zakładu Transportu podpisuje się pod informacją, że „Malachit” będzie spełniał funkcję sa-

TYDZIEŃ

Z WIZYTA
U KARDYNAŁA

Jego Eminencja ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski przyjął delegację Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej, której towarzyszył ksiądz dziekan Wiesław Migdał. Celem wizyty było zapoznanie ks. kardynała z działalnością towarzystwa oraz przygotowaniami do obchodów 700-lecia Lubina. Poinformowano również o staraniach TMZL w sprawie wydania Kodeksu Lubuskiego — legendy o Świętej Jadwidze. Zwrócono się do H. Gulbinowicza o napisanie wstępu do tego wydania, na co uzyskano zgodę.

PRZEDWCZESNY
WNIOSEK

Głównym tematem wyjazdowego posiedzenia Rady Pracowniczej KGHM, odbytego 21 bm. w kopalni „Rudna”, było rozpatrzenie wniosku RP ZG „Rudna” o wyłączenie tego zakładu z kombinatu. Po długiej i burzliwej dyskusji, w której uczestniczyli również członkowie RP zakładu i zaproszeni eksperci, członkowie organu samorządu przedsiębiorstwa w tajnym głosowaniu ustosunkowali się negatywnie do wniosku „Rudnej” (6 — za, 24 — przeciw, 3 — wstrzymujące się). Uznając go za przedwczesny. Odwołując się do pisma Departamentu Przeciwdziałania Monopolizacji Gospodarki Narodowej Ministerstwa Finansów, który na wniosek RP kop. „Rudna”

wszczęł postępowanie wyjaśniające, rada kombinatu stwierdziła, iż będzie mogła wydać obiektywną opinię po wykonaniu przez amerykańskie firmy consultingowe analizy struktury organizacyjnej KGHM. Ponadto RP zaopiniowała projekt protokołu dodatkowego nr 11 do porozumienia placowego górników, nie ustosunkowując się do sprawy terminu wprowadzenia go w życie ze względu na rozbieżne stanowiska Komisji Górniczej „Solidarność” episkopatu z 1 kwietnia oraz Przedstawicielstwa Miedziowego FZZG opowiadającego się za 10 marca. W kwestii tej wypowie się Zebranie Delegatów. Rada, podobnie jak i związkowcy, odniosła się pozytywnie do propozycji zaliczkowego zasilenia ZFM kwotą 4,2 mld zł (zakłady wystąpiły o 16 mld) oraz przeznaczania 187 mln zł na nie wykorzystanego w ub.r. ZFS na remonty bazy kolejowej i wczasowej.

TEKTONIKA LGOM

Komisja Tektoniki Komitetu Nauk Geologicznych PAN w Warszawie, NOT, KGHM i ZBiPM „Cuprum” zorganizowały w Lubinie sesję naukową poświęconą problemom tektoniki w zagłębiu miedziowym. Zasadnicze referaty wygłosili prof. dr J. Ober z Uniwersytetu Wrocławskiego — „Monoklina Przedsudecka i jej tło geologiczne”, mgr inż. Maria Freidl z Przedsiębiorstwa Geologicznego w Krakowie, generalny dokumentator złożeń — „Zarys tektoniki złożeń rud miedzi w LGOM” oraz prof. dr M. Dumicz i prof. dr J. Don z UW — „Próba odtworzenia następstwa zjawisk tektonicznych w osadach cechystynu obszaru Polkowice na podstawie obserwacji drobnych struktur tektonicznych”. Doc. dr S. Dyjor z Państwowego Instytutu Geologicznego we Wrocławiu —

„Neotektonika trzeciorzędowa monokliny Przedsudeckiej”.

STRAŻACY
OSTRZEGAJĄ

W ostatnich tygodniach prace spawalnicze były przyczyną dotkliwych w skutkach pożarów, które spowodowały straty przekraczające 300 mln zł. Analizy wykazały, że do pożarów tych doszło na skutek rażącego naruszenia przepisów przez ekipy spawalnicze oraz z powodu braku właściwego nadzoru nad tymi pracami ze strony służb zakładowych. W związku z tym Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej w Legnicy przypomina kierownikom zakładów pracy, przedsiębiorcom i zarządzającym obiektami o bezwzględnej obo-

wiązku zachowania przy pracy spawalniczej wymogów ochrony przeciwpożarowej. Każde tych przepisów grozi pociągą za sobą odpowiedzialność karną.

MEDYCZKI GÓR

Ma się czym pochwalić Liceum Medyczne. Wojewódzki Limpadę pielęgniarstwa Anna Partka z Va. Trzeci w olimpiadzie języka na szczepu wojewódzkim była Katarzyna Litwińska eliminacji miejskich konkursu XXXV konkursu na drugim miejscu walczyła się Magdalena Malek a Barbara Lenartowicz z III la trzecia.

KOMUNIKAT ZUS

1 stycznia 1990 r. weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z 29 stycznia 1990 r. w sprawie wysokości i podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne, zgłaszania do ubezpieczenia społecznego oraz rozliczania składek i świadczeń z ubezpieczenia społecznego (Dz.U. nr 7, poz. 41). Rozporządzenie zmienia między innymi zasady ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne od działalności gospodarczej. Podstawę wymiaru składek zarówno na ubezpieczenie społeczne osób prowadzących działalność gospodarczą, jak i osób z nimi współpracujących stanowi bieżąco zadeklarowany dochód nie niższy od 60 proc. przeciętnego wynagrodzenia.

Najniższą podstawę wymiaru składek ustala się poczynając od

trzeciego miesiąca kalendarza każdego kwartału na przeciętnego miesięcznego dochodu z poprzedniego kwartału.

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie przyjmowane dla celów merytalnych w IV kwartale 1989 r. wynosiło 437.506 zł, co oznacza, że podstawę wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne lub zaopatrzenie emerytalne jest wysokość uzależniona od przeciętnego wynagrodzenia z marca, kwietnia i maja. W tym celu ustalają w odniesieniu do kwoty 437.506 zł — odpowiednio 60 proc. tej kwoty 262.503 zł.

W związku z powyższym od marca obowiązująca skala ubezpieczenia społeczne osób prowadzących działalność gospodarczą oraz osób z nimi współpracujących nie może być niższa niż 262.503 zł (w styczniu 1990 r. 262.503 zł).

OPINIE

● Proszę Pana, zajmuje się Pan handlem od kilku lat. Klienci twierdzą, że u Pana się kupuje taniej, niż w innych sklepach, spotykają się z grzeczną obsługą, z doradztwem, z dużą kulturą osobistą ekspedientki. To jakas nowość na naszym rynku?

— Miło mi usłyszeć, że mój sklep przy ul. Działkowej zasłużył sobie na taką opinię. Ale kultura obsługi, to proste i niezbędne clement kultury handlu.

● Jak to się zaczęło?

— Do 1980 roku byłem marynarzem. Pełnić chciałem, że przyłapał mnie, gdy przewoziłem siłom podziemnym w 1980 roku maszyny poligraficzne. Zwolniono mnie ze statku. Musiałem się czymś zająć. Wpadłem na pomysł założenia czyszczenia dywanów. Wybudowałem pawilon przy Działkowej i tak się zaczęło.

● To był rok?

— To był rok 1980, zaraz po zwolnieniu ze służby morskiej. Była to jedyna czyszczenia dywanów w województwie, lecz szybko musiałem zbankrutować. Przyszła wojna, nastąpiła bieda, ludzie nie myśleli o dywanach, a żyć z czegoś musiałem. Przekwalifikowałem się na handlarza odzież, obuwia, a potem

bizuteria. Muszę panu powiedzieć, że nie przyszło mi to łatwo. Zawsze miałem uczucie, że handel to pośledniejszy zawód, że jest w nim coś nieczystego, musiałem w sobie wiele przełamać, znaleźć jakiegoś głębszego uzasadnienie dla tej pracy.

● I znalazł pan?

— Wydaje mi się, że tak. Zaczęłem się wciągać do tej roboty. A czasy były ciężkie. Inicjatywa prywatna była podejrzana, a moja działalność szczególnie. Nasy-

śmieszni ekspedientka, to początek pracy, warunek wstępny kwalifikacji zawodowych. Etyka handlowca została w PRL zniszczona. Trzeba odbudowywać, zaczynać jakby od początku.

● Nielatwa praca.

— Ale jakiś kanon obowiązuje. Nie wolno np. oszukać klienta, trzeba mu doradzić, pomóc wybrać towar, wskazać na zalety i wady towaru. Ja nie chcę, żeby klient na siłę u mnie kupował. Wolę nie sprzedawać towaru niż oszukać klienta.

GENTLEMANI W HANDLU?

Z handlowcem z Legnicy, JANEM HILĄ rozmawia Andrzej Wrzós

lano na mnie setki kontroli, oczywiście bezsensownych, jednak nie znalazłem. Nie robiłem zresztą nic złego. Starałem się pracować uczciwie, rzetelnie. Wiedziałem, że handel w dotychczasowym kształcie to karykatura handlu. Trzeba było zacząć od elementarza handlowego. Każdy klient to człowiek, którego darzę szacunkiem. Klient ma prawo być kapryśny, niezdolny, albo on kupuje, ja jestem tym, który ma mu pomóc w znalezieniu odpowiedniego towaru. Nasz państwowy handel stracił wszelką etykę zawodową. Grzeszność ekspedientki to luksus. A przecież grzeszna, miła,

ta. Raz oszukany człowiek już do mnie nie przyjdzie. Obowiązuje jakaś lojalność.

● Toteż w pana sklepie klienci czują się bezpieczni. Pan i pana ekspedientka, doradzają, pomagają klientom w wyborze towaru.

— Powiem więcej. My się opiekujemy ludźmi starszymi. Trzeba starszych i biedniejszych osłaniać. Starszym i biedniejszym sprzedajemy to za niższą cenę.

● To pan zbankrutuje, przy takiej filozofii.

— Nie, nie boję się tego. Ludziom starym trzeba pomagać.

● Następuje reprimacja. Czy bierze Pan udział w tym pro-

cesie?

— Tak. Właśnie podpisuję mowę z WPHW w Legnicy. Trzymam sklep przy ul. Wroclawskiej, w centrum, tuż koło wiatni WZ.

● I co Pan będzie sprzedawał?

— Także odzież, konfekcja, żuterie, wszystko z importu, bry, nowoczesny, modny. Chciałbym w przyszłości mieć sklepów wysokiej jakości, przyjemną, kulturalną obsługę, się wiąże jakby z nową etyką handlu, z etyką handlowca, sy pogardy dla klienta muszę nąć jak najszybciej. Potrzebna nam nowa mentalność, pewien sztyt, styl. Potrzeba fachowców, ludzi o wysokim turze osobistej. Nawiasem, pracę z zagranicą, równie szybki transport. Również Europy musi iść w kierunku dzinie.

● A więc nasz handel szansę dorównać europejskiemu, ale za ile lat?

— Myślę, że szybko. Przecież sklepów uczyniło się więcej niż się spodziewano. Dobre, nas, handlowców, do tego jaką sytuacją polityczną. Musimy uwierzyć, że da się le zrobić. Nie chodzi o zarobki, lecz o zmianę etyki handlu, etyki zawodowej, obsługi.

● Uwierzyć nie mogę, jeszcze tacy handlowcy. Aż nie spełnia marzeń i konkretnych planów.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redakcja naczelna 46-10-20, sekretariat 46-10-25, pokoje redaktorów 46-10-21.

Zespół: Janusz Dohrzański, Hanna Głowacka, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelna), Maria Samhorska (sekr. red.), Stanisław Srokowski, Urszula Włodarska (red. techn.). Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. P.

Skargi 3/5. Prenumerata: RSW „Prasa-Książka-Ruch” pocztowe. Materiałów nie nych redakcja nie zwraca, sobie takie prawo do skłania. 2098/87. R-11.

marca br. Rada Pracownicza „Rudna” podjęła uchwałę w sprawie wystąpienia o uzyskanie przez ten zakład osobowości prawnej. Władze tymi kopalniami radziły się do dyrekcji generalnej i Rady Pracowniczej KGHM oraz Ministerstwa Finansów z wnioskiem o wyłączenie z KGHM ZG „Rudna” i utworzenie z tych zakładów samodzielnego przedsiębiorstwa. Czym Rada Pracownicza „Rudnej” motywuje ten krok?

Zanim na to odpowiemy, przypomnijmy krótko, iż jest to największy i najnowocześniejszy kombinat, mający szczególny wpływ na wyniki produkcyjne i ekonomiczne całego przedsiębiorstwa. W ubr. „Rudna” dała 40 proc. całego wydobycia rudy i 45 proc. metalu w koncentracji. Nie inaczej będzie i w tym roku.

Od początku lat osiemdziesiątych w kręgach gospodarczych społecznych kopalni rodziły się inicjatywy zmierzające do poprawy stanu gospodarki w zakładzie KGHM. Ale tylko w nieznaczniejszym stopniu były one uwzględniane, częściej zaś hamowane i deformowane. W tych okolicznościach narastała frustracja, będąca wynikiem utwierdzenia w przekonaniu, że przedsiębiorstwo wielozakładowe — KGHM — samo się nie reformuje. Przedsiębiorstwo, w skład którego wchodzi 21 zakładów sporządzających samodzielnie bilans, działa wg tzw. zewnętrznych „Zasad gospodarki finansowej i systemu ekonomicznego” zatwierdzanych corocznie przez RP kombinatu. „Zasady...” brawują wrażenie logicznie spójnych, dających zakładom dużą samodzielność ekonomiczną i były nawet kopiowane przez inne duże organizacje gospodarcze. Ta odbierana powierzchownie racjonalność ekonomiczna „Zasad...” wprowadzała

do błęd nie mniej doświadczonych w specjalistycznej problematyce finansowej działaczy gospodarczych, z drugiej zaś strony stanowiła skuteczną zapórę dla ewentualnych reformatorskich pociągnięć ze strony jakichkolwiek instytucji czy organów państwowych — czytamy w uzasadnieniu wniosku.

Dalej podaje się, iż system ekonomiczno-finansowy KGHM powoduje „przejmowanie przez zarząd bardzo znacznej części zysków z zakładów, później zaś ta scentralizowana część zysku — przy aktywnym udziale RP kombinatu — podlega wtórnemu podziałowi między zakłady. System

SECESJA

jest skonstruowany w taki sposób, że nawet tak potężny zakład, jak „Rudna” nie jest w stanie samodzielnie zaspokoić potrzeb.

— Jakikolwiek próby zmian podejmowane przez sam kombinat — zauważa się we wniosku — nie sięgały nigdy tak daleko, by zakładowi nadać osobowość prawną. Wiązałyby się to bowiem z zaprzestaniem ingerencji w samodzielność ekonomiczną kopalni, hut czy zakładów zaplecza.

Stwierdza się, że z nadzieją witano pewne inicjatywy rządowe, jak np. listę 87 przedsiębiorstw przewidzianych do podziału, na której znajdował się też KGHM. Ale spełniły one na niczym.

— Wniosek nasz przedstawiamy w czasie, kiedy zapadły już decyzje w sprawie reformy w przemyśle węglowym. Zakład nasz, to typowa, dysponująca wysokim stopniem mechanizacji prac kopalnia głębinowa. Występują tu podobne

do kopalni węgla problemy techniczne i ekonomiczne. W zlokalizowanym bezpośrednio przy kopalni Zakładzie Wzbogacania Rudy produkowany koncentrat miedzi dostarczany jest do położonych w odległych miastach hut transportem kolejowym. Wysuwany niekiedy argument o ochronie ciągu technologicznego kopalnie-huty jest sztuczny, a przedstawiają go przeciwnicy reform w przemyśle miedziowym. Koncentrat miedzi był i może być przedmiotem handlu międzynarodowego, a ceny uzyskiwane w eksporcie byłyby bardzo korzystne. Nie zamierzamy jednak sprzedawać koncentratu poza granice kraju, pragniemy w pierwszej kolejności, i na preferencyjnych warunkach, sprzedawać ten produkt polskim hutom — deklarują wnioskodawcy.

Następnie czytamy: — Kopalnia „Rudna” dysponując rudą o najwyższej zawartości miedzi, część zysku zawdzięcza tym właśnie warunkom przyrodniczym. W związku z tym, podobnie jak w przemyśle węglowym, niezbędne będzie wprowadzenie renty górniczej. Po odliczeniu wspomnianej renty, kopalnia odgrywać będzie w dalszym ciągu wiodącą rolę w przemyśle miedziowym i choćby z powodu tych okoliczności mamy prawo wystąpić jako pierwsi z inicjatywą uzyskania statusu przedsiębiorstwa.

— Wyjątkowo dobre wyniki gospodarcze kombinatu — argumentują — nie mogą być podstawą do twierdzenia, że obecna struktura jest doskonała. Uważamy, że uzyskanie samodzielności, a tym samym wywołanie poczucia odpowiedzialności, której dotychczas nie było, wyniki te poprawi. Równocześnie nastąpi odświeżenie rzeczywistej kondycji ekonomicznej zakładów tego przemysłu.

JAN KURASZ

Pracuje pan w przemyśle miedziowym od początku tworzenia LGOM. Jak pan odnosi się do koniecznych cięć „Rudnej” i do rozbięcia kombinatu?

— Opowiadam się za daleko idącą samodzielnością zakładów, ale i za utrzymaniem jednolitości przemysłu w postaci kombinatu. Ulec musi zmianie funkcja centrum przedsiębiorstwa. Winno ono być wyłączone m.in. z procesów produkcyjnych zakładów, i w tym kierunku idą podjęte przed kilku laty zmiany. Zakłady same rozwiązywały problemy, ale to nie znaczy, że wszystko jest w nich dobrze. W tych działaniach przebiega często partykularyzm. A przecież na pier-
● Może ta pańska miłość do kombinatu wynika z przyzwyczajenia?

— To nie jest kwestia rutyny, lecz logiki i szanowania faktów. Młoda generacja zatrudniona w KGHM nie zna, niestety, podstawowych rzeczy dotyczących tego przemysłu i daje się nabierać na demagogicznych hasła, które zaś brzmiały kusząco, ale jutro odrzuci się przeciw załogom.

● Jakież to są te podstawowe sprawy o przemysł miedziowy?

— Górniczo miedziowe od samego początku oparto na pewnych ogólnych zasadach, które są wspólne dla wszystkich i których nie można lekceważyć. Bo to tak jak z wielkim gmachem — jeśli uszy się filary nośne, to runie cała konstrukcja. Otóż odkryte i udokumentowane złoża stosownie do występujących warunków geologiczno-górnictwa zostało podzielone na cztery obszary górnicze, przypisane czterem kopalniom. Każda z tych kopalni musiała z góry pod rozważania projektowe przyjmować automatycznie, co granice tych obszarów obejmowało, tj. warunki geologiczno-górnictwa, parametry złożowe, zasoby metalu i wszystko to, co stosownie do tych

warunków zaprojektowano w postaci zakładów. Dlatego w tej chwili trochę śmiesznie brzmią przechwałki kolegów z „Rudnej”, że oni mają najlepsze wyniki w zagłębiu miedziowym i największą produkcję metalu — co jest prawdą — a także zapowiedzi, iż nie będą dopłacać do kopalni, które tego metalu mają mniej. A przecież to nie jest zasługa „Rudnej”.

● A czyja?
— Jest to zasługa przyrody i projektantów, że akurat tak przeprowadzono granice tych kopalni. Ilość produkcji metalu nie świad-

JEDNOŚĆ

Z dr. inż. STANISŁAWEM DOWNOROWICZEM z Zarządu KGHM rozmawia Jan Kurasz.

czy wcale jeszcze o lepszym czy gorszym gospodarowaniu. Bo przykładowo w kopalni „Polkowice”, która ma nieporównanie uboższe złoża i mniej produkuje metalu, jest wyższa gospodarność i lepsza dyscyplina procesów technologicznych niż w kopalni „Rudna”. Świadczy o tym dobitnie wyniki zobrazowane przez parametry techniczne. Może zabrzmi to paradoksalnie, ale likwidowana kopalnia „Konrad” w końcowej fazie eksploatacji złoza miała parametry techniczne (zużycie materiałów, efektywność) lepsze od „Polkowic”, nie mówiąc już o „Rudnej”. O czym to świadczy? Ano o tym, że w „Konradzie” gospodarność była wyższa, choć cała działalność nieefektywna. Koledzy z „Rudnej” nie mogą zapominać, że przy bogactwie złoża, które zafundowała im natura, a projektant przypisał straty eksploatacyjne występujące

na dole (są one rzędu nawet 15—20 proc.) w przeliczeniu na metal wynoszą akurat tyle, co trzykrotna produkcja roczna „Konrada”. I to jest sfera walki o poprawę. Jeśli kopalnia „Rudna” ją osiągnie, to będzie mogła nie tylko zbierać gratulacje, ale i żądać stosownej gratyfikacji materialnej. Nie ma ona natomiast ani ekonomicznych, ani moralnych podstaw do korzystania z większych profitów jedynie dlatego, że złoże w „Rudnej” jest zasobniejsze w miedź.

● Czyżby usamodzielnienie się tej kopalni miało jej te profity ułatwić?

— Tak, to jest jedyny cel. Obecnie „Rudna” nie chce podzielić się swoim zyskiem z zakładami KGHM, które kiedyś zaczęły pa-
● O czasów projektowania i budowy LGOM wiele się jednak zmieniło. Czy utrzymywanie struktury kombinackiej ma nadal sens?
— W miedzi nie tworzone struktury pod obowiązującą w tamtych latach doktrynę polityczną, lecz istniejące warunki naturalne i doświadczenia wynikające z praktyki innych krajów, głównie zachodnich mających moce przemysł miedziowy. Wybraliśmy najbardziej optymalny wzorec, o czym świadczą osiągnięcia od lat wyniki. Modyfikacje są potrzebne, ale koniunkturalnych zmian nie

PO(D)GLĄDY

BYCZO JEST

Mieszkać ci u nas dostatek. Sam widziałem nowiuteńki blok, w którym nikt nie chce zamieszkać. A z własnego okna codziennie spoglądam na budowę, która wkrótce ma być zatrzymana. Gó-
● tym okiem można więc dostrzec, że to, co nie udało się przez czterdzieści pięć lat, udało się w pół roku. No i mamy nadmiar mieszkań!

Co ciekawe, pan minister Paszyński osiągnął ten rezultat dzięki realizacji programu, który w ogóle nie istnieje. Czyli sprawił cud nad Wisłą. Ale łatwo czynić cuda, jeśli za spółdzielce M-4 trzeba zapłacić 41 przeciętnych miesięcznych pensji, a później bulić około miliona czynszu miesięcznie. Kogo na to stać?

Opowiadał mi niedawno kierownik osiedlowej administracji, że coraz częściej zgłaszają się do niego lokatorzy, aby oświadczyć: „Wkrótce przestanę płacić czynsz, bo mnie na to nie stać”. Są to z reguły renciści i emeryci oraz matki samotnie wychowujące dzieci. W ich przypadku już trzeba dokonywać dramatycznego wyboru — płacić za mieszkanie i nie jeść, albo jedząc nie mieszkać. Wkrótce przed tym samym dylematem staną ludzie inkasujący średnią krajową, nie wspominając o bezrobotnych. Z pewnością na końcu tego ogonka znajdują się górnicy, którzy zarabiają dobrze, ale nie aż tyle, jak się powszechnie sądzi. Znawczy zagadnienia powiadają, że grozi nam zjawisko masowego niepełnienia czynszu. Jeśli, w myśl obowiązującego prawa, pójdą za tym masowe eksmisje, to w miastach wyrosną namiotowe miasteczka. Takie, jakie znamy z rejonów dotkniętych trzęsieniami ziemi.

Pan minister Paszyński proponował w telewizyjnych „Interpelacjach”, aby tym, których nie stać na ponoszenie wysokich opłat czynszowych pomagały rodziny, bo jest to prywatna sprawa każdego obywatela RP. Wprowadzamy w polityce mieszkaniowej zdrowe zasady rynkowe, jak we wszystkich nowoczesnych państwach. I budżet nie będzie dokładał do interesu. Jeśli potraktować wypowiedź ministra jako punkt odniesienia — Republikę Federalną Niemiec trzeba uznać za kraj zadowolony. Oto tygodnik „Der Spiegel” (nr 7 z 1990) poinformował, że w RFN od 1949 roku, czyli od czasu wdrożenia reformy Erharda, czynsze są stosunkowo niskie, a właściciele domów (także prywatni) otrzymują dotacje na pokrycie kosztów remontów i utrzymania domów. Komisja, która zajmuje się opracowaniem unii walutowej z NRD także przewiduje dotowanie energoelektrycznej gospodarki mieszkaniowej i nie zamierza podwyższać obowiązujących stawek czynszowych.

No cóż, jakiś zupełnie zadowolony kraj.

U nas byczo jest, będzie lepiej. Zapowiadają się kolejne podwyżki. Oczywiście w ramach pościgu za nowoczesną Europą.

JAN DOŃSKI

— Z dużej chmury mały deszcz — komentuje kadrowe trzęsienie ziemi w „Rudnej” jeden z górników dolowych. Nazwiska nie chce podać, tłumaczy, że nie chce mieć kłopotów. Atmosfera w kopalni — jego zdaniem — i tak niezdrowa. Kiedyś dogryzano partyjnym, dziś złośliwości prawia sobie członkowie związków zawodowych. Człowiek nawet na dole liczy się z każdym wypowiedzianym zdaniem, bo kto wie jak może być, gdy zapadną decyzje o redukcji części załogi ZG „Rudna”. Zresztą ilu ludzi, ile zdań. Jedni uważają, że wszyscy z „czarnej listy” powinni wyjechać z pracy, inni komentują to, co się dzieje zastanawiając się, kto z kim i za co zabija porażki.

Final sprawy jest na razie inny niż to wnioskowała komisja powołana przez Radę Pracowniczą. Odwołano z zajmowanych stanowisk trzy osoby, reszta odczuła tylko dolegliwości finansowe — potrącenie części premii z zysku. Kogo takie rozwiązanie satysfakcjonuje, kogo nie, pokaże przyszłość. Zresztą zgodnie z uchwałą rady za pół roku dyrektor naczelny ma być rozliczony z porządkowania spraw zakładu, rozliczony będzie nie z decyzji lecz z efektów, które one przyniosą.

Co o sprawie myślą ludzie z „czarnej listy”? Odnoszę wrażenie, że chcieliby jak najszybciej zapomnieć o całej tej sprawie. Nawet ci, którzy czują się pokrzywdzeni nie chcą dochodzić swoich racji. Dwóch z poproszonych o wypowiedź, zdecydowanie odmówiło, konfigurację zmieniają się z dnia na dzień i widać, nie chcą sobie zaszkodzić.

Główny obwiniony, dziś już właściwie były dyrektor techniczny — Wiktor Błądek nie bez wahania godzi się na rozmowę:

„Przez ile lat byłem dyrektorem, przez tyle lat nikt w KGHM nie wiedział, że „Rudna” ma jakieś problemy. Byłem koniem, który ciągnął to wszystko i nikt nie może mi zarzucić, że kopalnia była źle prowadzona. Znam kopalnię od podszewki, pracowałem na różnych stanowiskach, otaczałem się niegłupimi ludźmi. Swoją pracę zawodową oceniam na cztery plus.

„Rudna” nie ma się czego wstydzić. Byłem w trzynastu różnych kopalniach na świecie i przyznam, że niczym mi tam nie zaimponowano. U nas np. wydobywanie odziałowe jest większe niż w tamtych kopalniach. No, może biją nas organizacją administracji i komputeryzacją. „Rudna” jest dziś tak ustawiona, że przy załatwianiu tylko bieżących spraw, przez rok wszystko będzie sprawnie funkcjonowało. Boję się co będzie później, gdy prowadzeniem zakładu będzie zajmował się dyktando.

Gdy nastawała „Solidarność” sądziłem, że wreszcie będzie liczyła się robota, a mechanizacja zakulisowa, rozgrywki, będą odbywały się w ratuszach, siedzibach partii i różnych organizacji. Okazało się, że jest inaczej i nagle stałem się niewygodny. Może za dużo wiem, może myślę, mądrzy ludzie nie są potrzebni. Zarzuty, które mi przypisano to po prostu spisane problemy kopalni, które znam i starałem się stopniowo rozwiązywać wraz z kadrą inżynierską. Mnie próbuje się rozliczać z zaskórnic, z decyzji, które podjęli moi poprzednicy, a skutki których nie zawsze dawało się „wprostować”. Przy ocenie sytuacji kopalni zupełnie zapomniano, że „Rudna” jest najlepsza, że ma najlepsze wskaźniki wydobywania, mimo że są tacy, którzy mówią że można by

fedrować więcej. Mamy liczące się efekty w dziedzinie oszczędności energii elektrycznej, gazu, paliw...

Dowiedziałem się od jednego z inżynierów jak działała komisja. Otóż zatelefonowano do niego z prośbą, by powiedział coś, dzięki czemu można byłoby mi dolożyć. Czy więc takie zarzuty mogą traktować poważnie? Zarzuty są nijakie, śmiechu warte. To, że w kopalni są do rozwiązania różne problemy, to oczywiście, w końcu nie jesteśmy fabryką czekolady. Nad grubym złotem pracowało całe „Cuprum”, a w rezultacie, my sami na „Rudnej” opracowaliśmy system eksploatacji takiego złota. Jest u nas kilku ludzi, którzy mają projekty, wnioski racjonalizatorskie. Ludzie nam zazdroszczą tych dodatkowych pieniędzy. Nazywają nas patenciarzami i patrzą na ręce. Każdy wypłacony, przecież nie za darmo, pieniądz, klucze ich w oczy. Dla mnie sprawa jest prosta — jeśli ktoś uważa, że coś z racjonalizacją nie jest w porządku, niech kieruje sprawą do prokuratora...

Zarzuca mi się, że nie, zawsze miałem dobre maniery. Faktycznie, dla bumelantów i pijaków nie byłam miły. Nieraz trzeba było dać reprimendę, aby człowiek się otrzasał i zaczął normalnie funkcjonować w pracy, w domu...

nego księgowego. Oficjalnie powiedziałem, że nie zgadzam się z takimi zarzutami. Dyrektor we wniosku o odwołanie mnie ze stanowiska nawet o nich nie wspominał. Mógłbym się odwoływać od decyzji dyrektora, ale tego nie zrobię, bo chce nadal pracować w „Rudnej”. Uważam, że moralnie to ja wygrałem sprawę. Chodzę z otwartą przybicią i nadal cieszę się ludzkim szacunkiem.

Przyznam, że po całej tej sprawie czuję niesmak. Cieszę się, że zmieniły się rzędy, że zmierzamy do pełnej demokracji, ale rozczarowują mnie sposoby jej wdrażania. Myślałem, że jeśli ktoś coś do mnie ma, to przyjdzie i powie mi to otwarcie. Smutne jest, że porachunki załatwia się po staremu. Atmosfera w „Rudnej” jest nieprzyjemna, każdy się boi, aby jego nie podkopali. Przyznam szczerze, że właściwie to nie wiem dlaczego właśnie ja znalazłem się na „czarnej liście” i dlaczego ja zostałem ukarany. Może dlatego, że monopol na wszystkie sprawy ma „Solidarność” a w cieniu tego hasła można załatwiać swoje drobne sprawy przez pracowników będących obecnie w radzie.”

Zygmunt Milewski, były kierownik komórki wynalazczości, obecnie

KWESTIA MODY?

(3)

BOŻENA KONCZAL

Sytuacja w zakładzie jest niezdrowa, na dole jeden przed drugim boi się coś zrobić. Wierzę, że dla dobra zakładu związki zawodowe dogadają się i połączą. Nie ma o co się chandryczyć, udowadniać kto ważniejszy, kto lepszy, przecież chodzi o interesy załogi i przyszłość kopalni...

Co będę robił dalej, jeszcze nie wiem. W tej kopalni znam każdy strumyczek, każdy odcinek. Mam cztery lata do emerytury — w takiej sytuacji trudno zaczynać życie od nowa. Nie ukrywam, że chciałbym zostać w „Rudnej”. Zdecydowanie mam dość dyktando, chcę spokojnie pracować i zająć się racjonalizacją. I powiem jeszcze jedno — uważam, że nie mam się czego wstydzić, mogę wszystkim patrzeć prosto w oczy, panu Hołdurze i panu Borowskiemu też.”

Ryszard Olszewski był kierownikiem działu gospodarki materiałowej mówi: „Uważam, że zarzuty, które miały mnie dotyczyć, skierowane były pod niewłaściwym adresem. Ludzie wzięli mnie z tzw. afery przypiękowania dlatego, że na posiedzeniu Rady Pracowniczej właśnie ja relacjonowałem ten temat, a poza tym byłem jednym z nabywców tego wehikułu. A przecież to nie ja byłem inicjatorem sprzedaży przyczepki, nie ja zajmowałem się ich rozdaniem i nie miałem ich na stanie. A co do oszczędności za zużycie olejów, gazu, to procedura jest taka, że wyliczenia robi się na wydziałach, mój dział sprawdził prawidłowość ich naliczenia zgodnie z normami, wylicza w ujęciu wartości w oparciu o ceny podane przez księgowość i takie zbiorcze zestawienie po zaakceptowaniu przez dyrektora ekonomicznego przesyłane jest do głów-

nie rzecznik patentowy: „Gdy rzuci się hasło zmian zyskują na tym ludzie, którzy mogą wyrównać zapiekę żale lub też połączą na stanowiska. Przyznam, że byłem zaskoczony obecnością mojego nazwiska na „liście oskarżonych”, ale z drugiej strony jest mi miło że znalazłem się tak dobrym towarzystwie. Do tej pory byłem niezauważany, komórka wynalazczości wyodrębniła się z innego działu dopiero w styczniu br. W moim przypadku nie może być mowy o walce z nomenklaturą — nie byłem w partii ani nawet w organizacji młodzieżowej. Myślę więc, że raczej komuś chodziło o mój stołek. Przyznam, że w radzie mam dwóch wrogów i to chyba im zawdzięczam, że moje nazwisko stało się znane w kopalni. Zarzuty, które zostały przedstawione są więcej niż ogólne. To, że w gronie składających wnioski racjonalizatorskie są ci sami ludzie, to chyba logiczne. Trudno, aby ślusarz opracował np. nowy system eksploatacyjny. Nie ja decyduję o tym, co zostanie uznane za patent, nie ja naliczam wypłaty za wdrożone wnioski racjonalizatorskie. Przyznam, że na każdym zakreśle dziedziny wynalazczości jest haczykiem. Gdy przed dziesięć laty lały podejmowałem pracę Broniłem pracownika, któremu zarzucano, że dopisuje się do projektów innych kolegów. Myślę, że niezdrowa atmosfera wokół wynalazczości bierze się z niezrozumienia przepisów obowiązujących w tej sferze. Duże wypłaty powodują zawiść ludzi.

Przyznam, że przeraża mnie fakt, że został stworzony taki mechanizm, że grupa przypadkowych ludzi może opanować firmę i z reszłą zrobić to, co jej się podoba.”

EKSPERCI

O MIEDZI (4)

Dziś rozpoczynamy druk obszernych fragmentów raportu misji Banku Światowego, w których jest mowa o zagrożeniu środowiska naturalnego. Traktuje o tym cały rozdział trzeci cytowanego dokumentu, który rozpoczyna się oceną HM „Legnica”. Eksperti piszą:

„KGHM przedstawił dane, które podają emisję głównych czynników zanieczyszczających wyemitowanych w 1988 roku. Około 95 proc. ogólnej ilości wyemitowanych pyłów stanowi popiół ze spalonego węgla w elektrociepłowni, która stanowi część kompleksu huty „Legnica”. Jako interesujący fakt należy podkreślić stosunkowo niski udział pyłów metalonowych wyemitowanych wraz z gazami procesowymi. Największa ilość pyłów jest emitowana z kominków awaryjnych pieców szybowych, które są otwierane bezpośrednio do atmosfery w okresie uruchamiania pieców, kiedy zbyt wysoka temperatura gazów uniemożliwia ich przepuszczenie przez instalację oczyszczającą.

Innym, również interesującym faktem jest to, że całkowita ilość pyłów z instalacji procesowych (wylączając elektrociepłownię) wynosząca 328,23 tony, stanowi około 0,1 proc. wsadowego koncentratu. Jest to charakterystyczne dla hut o tym typie technologii. Natomiast wyjątkowo wysoki jest udział zapylenia z układów wentylacji lokalnej na stanowiskach pracy. Wynosi on 141,15 tony.

Przedstawiciele KGHM poinformowali, że okresowo dokonywane są pomiary stężenia czynników toksycznych w powietrzu przy powierzchni ziemi. W kilku różnych miejscach usytuowanych wokół zakładu. Przybliżone średnie wyniki za rok 1988 zostały podane podczas spotkania. 4 grudnia: pył — 110/Nm sześć, SO₂ — 159, H₂SO₄ — 130, ołów — 1, miedź — 5.

Przedstawiono wyniki analizy chemicznej gleby, pobranej z 13 różnych miejscowości, znajdujących się w pobliżu huty. Poziom zawartości miedzi i ołowiu jest stosunkowo wysoki i może budzić niepokój, ponieważ norma dla gleb uprawnych wynosi poniżej 100 mg/kg, a dzieci mają skłonności do brania jej do ust.”

Cytowany fragment raportu kończy się wnioskami ekspertów. Dotyczącymi usprawnienia funkcjonujących obecnie urządzeń ochrony środowiska. Autorzy raportu podkreślają, że w latach 1980—89 nastąpiło znaczne obniżenie emisji substancji toksycznych. Ale postulują jednocześnie wprowadzenie wielu rozwiązań zmierzających do dalszej poprawy. O szczegółach za tydzień.



Fot. J. Kosiński

GADZICKI

Nareszcie mamy książkę, na którą czekaliśmy dawno. Ludwik Gadzicki debiutował w „Tygodniku Powszechnym” w 1968 roku. Wiersze publikował, jak sam przyznaje, głównie w prasie krakowskiej, ale także, w ostatnich latach na łamach „Polskiej Miedzy”. Długo, bardzo długo zwlekał z debiutem książkowym i tylko on sam wie, dlaczego tak opóźnił wyjście swojego tomiku poezji. My, czytelnicy jego wierszy, wiemy natomiast, że pisał rzadko, ukrywał teksty przed redaktorskimi spojrzami, wydawał się oszczędny w komentowaniu tego, co robi, słowem rozsiewał wiele zagadek wokół siebie. Być może teraz łatwiej będzie nam powiedzieć, jakie były motywy tego zachowania. Znamy już debiut. Wiemy, jaki jest. Poznaliśmy wydrukowane wiersze. Możemy się zatem domyślać, iż poza wrodzoną niechęcią do zbierania własnych tekstów w większą całość, kryła się za tym długim milczeniem rzecz większa, poważniejsza. Gadzicki dokonywał ostrej selekcji. Nie chciał się pokazać z całym majestatem młodzieńczej pisani. Postanowił wkroczyć na drogę debiutu w postaci dojrzałej i przemyślanej. Otrzymałmy więc wybór wierszy, jak się można domyślać, z ponad dwudziestoletniej pracy twórczej. Otrzymałmy zbiorek poezji wyselekcjonowanej, uporządkowanej wedle pewnej zasady estetycznej, wskazującej rozwój duchowy autora i obrazującą na-

rastanie głębokich dramatów moralnych i etycznych wyborów, i dochodzenie do prawdy wewnętrznej, bolesnej i trudnej. Nie dziwnego, że przebiega przez tę skromną w wyrazie, lecz bogatą w duchowe walory poezję, cały powikłany świat doznań, przemysłów i odkryć, doświadczeń życiowych i metafizycznych oświeceń.

Powiedzieliśmy, że jest to poezja skromna w wyrazie, lecz skromność ta nie oznacza uproszczonej filozofii znaków, symboli i rytmów. Przeciwnie, strofy Gadzickiego unoszą się nieraz bardzo wysoko na poziom abstrakcji i magii literackiej, wymagają od czytelnika sporo wysiłku myślowego, zobowiązują do współpracy intelektualnej. Strofy Gadzickiego stawiają spore wymagania czytelnicze, a równocześnie poza całą komplikacją semantyczną, jasnieją zewnętrzną, urodą. I bywa z nowoczesną rzeźbą, która poraża nas na pierwszy rzut oka prostotą, a dopiero po chwili każe się zastanowić, co się w tej pozornej prostocie ukrywa, bowiem w dalszych planach widzimy nowe perspektywy i nowe zadania do rozwiązań. Jest więc poezja Gadzickiego pełna wdzięku artystycznego, ale także pełna głębi myślowej, zadumy i refleksji filozoficznej.

Wyobraźnia poety porusza się w obszarze milczenia, ciemności, smutności, przemian i

ciał astralnych. A równocześnie, i to jest jej zaletą, przeniknięta została wielką siłą doznań czysto zmysłowych, doświadczeń bolesnego życia, okrucieństw codzienności. Są więc jakby dwa piętra tej poezji, piętro filozoficzne, dywagacji w najwyższych sferach ducha, i piętro kondycji przyrody, stanu natury, cierpienia człowieka. Dlatego tak często spotykamy się w strofach poetyckich Gadzickiego równocześnie z intelektualną grą i zmysłowym, dotykającym światem. Modlitwie towarzyszy świat zjawisk przyrodniczych, samotność przeplata się z radością poznania, ciemności i zwątpieniu towarzyszy wiara i nadzieja, a ponad wielkimi wewnętrznymi konfliktami sumienia unoszą się akty strzeliste do drzewa, lasu, darów natury. I jest w tym jakby nieustająca walka, która się nigdy nie rozstrzyga, lecz trwa ciągle, to spychając umysł ludzki ku zwątpieniu, to podnosząc ku poznaniu i miłości.

„Ciągle więcej”, to wieloznaczny tytuł. Ciągle więcej życia, lecz i ciągle więcej cierpienia, ciągle więcej poznania, lecz i ciągle więcej nieufności. Rzadko się spotyka poezję tak nacechowaną złożonością, wewnętrznymi sprzecznościami, które na wyższych piętrach urastają po prostu do dojrzałości twórczej, ogarniania rzeczy w ciągłym ruchu i ciągłych antagonizmach. Wiersze Gadzickiego pełne są niedopowiedzeń i zagadek, pochłaniają uwagę i denerwują, bowiem rozbijają schematy i skamieniały myślowe. Jednym z najpiękniejszych wierszy, jakie ostatnio czytałem jest wiersz pt. „Moje głody”. Posłuchajmy:

Moje głody ciemne wstąpienia
piaki po trzykroć uskrzydłone
śpiewem mijania

Święta Goro
ciemna Gogołó podziw
idę jak apostoł
z workiem na chleb suchy
przedzieram się do źródła
do wody
twardy jak skała
Te kamienne tablice
ratują moją twarz
przed pociśkami
ciemnowidzenia
Moje głody
Jestem przełamany
na podobieństwo chleba

W kościele mego ciała
tylko pajak dzwoni.

Dawno nie czytałem z taką siłą, z taką ekspresją napisanego wiersza. Ile w nim ludzkiego dramatu! Ile niewypowiedzianej, lecz tylko zasugerowanej skrót myślowym, ludzkiej godności i ludzkiego przeznaczenia. Nie można nie zastanowić się nad tym tekstem. Oddaje także Gadzicki hold rodzicom, matce i ojcu, są to zapisy jakby dławionego płaczu i męskiego zrozumienia. Posłuchajmy: „Do mat-

Mamo,
męczennico ciszy
serdecznie ztroskosa-

Myślę o Tobie
lipcowym wieczorem
Widzę jak stoisz
zamysłona na progu...
Chcesz naszą przyszłość
z różańca smutnych
Powiedz dokąd przodkowie

Przejmujący jest ten
święcony ojc. Zakochanie
omówienie strofami
„Jesteś sam”, które
śmiałością spojżenia
w czas wielkiej próby:

Kogo szukasz
Na co czekasz
Jesteś sam

Nie pewnością ten wiersz
nazywasz
Noc się sęczy
przez kwadraty szp
cisza rośnie
w ścianach Twego ciała
Stół jak ołtarz ofiary
hostia zapatrzenia
i Ty na nim wstąpił.
Nikt nie wydał wyroku
nikt nie krzychał z bluzą
a jednak na siebie
został skazany
Masz w pokoju pustyni
piach gorących sekund
Ogrój bez potu
garstkę małych cieni
masz wiosenną drogę
A jednak siedzisz
sobą umęczony
na alarm bije noc
Odpuść mi Panie
przeżarcie sobą.

Otrzymałmy skromny, z rządy tomik wierszy Ludwika Gadzickiego i witamy poetę, którego oczekiwaliśmy bardzo wielu owoców twórczych. Niech ten zgranie, stanowiący ciekawą grafiką wydawniczą, TMZL tomik, będzie dowodem na to, że poetyckie dzieło Gadzickiego. A Towarzystwo Miłośników Lubuskiej Ziemi, Lubuskiej dozwolę sobie powiedzieć, jakim jest wane, potrafi wyłowić z dorodne, zdrowe ziarno. dalej!

STANISŁAW SROKOWSKI

(Uwaga: Spotkanie z poetą będzie się w ostatni czwartek, 29 III 1990 r. w KMPK binie, godzina 17.00. Miliardery będą mogli nabyć tomik L. Gadzickiego, Organizacja praszą).

w szczególności warsztatów i wyważona dyscyplina. Prace takie zapewniają dłuższy okres pracy czy tak?

— Pracuję niespiesznie, jednej kompozycji poświęcam miesiąc, zresztą mam warunki lokalowe. Nie mam pracować. Nie umiem zabić latać, dlatego jest, jak jest.

— Rozbrajać je wypowiadają jednak, że władzę mogą. Pani iżycie wielomachu twórczego, poniekąd alibi odbiorcy pechaj i czekają na nowe prace, za rozmowę.

BARIERA W TWÓRCZOŚCI

Z KRYSZYNA MAGIERÓWSKĄ, artystką malarką rozmawia Jan Biliński.

Analizy szczegółów anatomicznych, wybieram niektóre do uwidocznienia, operując formą oraz kolorystycznie. Przy szerokiej skali, wybór barw nie jest przypadkowy, a ekspresja jest następstwem podkreślenia niektórych elementów

plaszczyny malarskiej. Uogólniając, malarstwo traktuję realistycznie.

— W prezentowanych portretach, z zewnętrznej struktury barwnej emanuje wewnętrzne skupienie, zaduma i głębia myślowa,

— Prace o wędrówce, przeci-

— Grafiki i malarstwo uprawiam od lat. Od 1974 r. uczestniczyłam w wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych.

— Przed czy po studiach?

— Przed i po. Studia na Wydziale Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego WSSP we Wrocławiu ukończyłam w 1982 r. W Lubinie mieszkam od 1985 r.

— Większość prac — bardziej intrygujących — zawiera akcenty ekspresji. Czy tę formę wyrazu można uznać za styl wybrany?

— Trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Najpierw widzę i odbieram psychicznie wygląd portretowanej osoby. Kolejne, podczas a-

Pewnego dnia, wspomina doktor Sanguinetti, który był naocznym świadkiem wydarzenia — przybyła do San Giovanni Rotondo jakaś kobieta, dźwigająca korbę z fibry. Weszła do kolejki kościelnej, czekających na spowiedź u Ojca Pio. Kiedy nadeszła jej kolej, otworzyła walizkę przed zdumionym spowiednikiem i wybuchła płaczem. Owinięta w stare maty, leżały w walizce zwłoki niemowlęcia może sześciomiesięcznego. Kobieta wybrała się do San Giovanni Rotondo z ciężko brzemiennym niemowlęciem, mając nadzieję, że Ojciec Pio je uzdrowi. Jej dziecko zmarło w pociągu. Kobieta, pełna rozpacz, ale i ogromnej wiary, ukryła je w walizce i jechała do celu. Gdyby włożyła tam jeszcze inne dziecko to i tak umarłoby z braku powietrza. A więc z pewnością dowiodła do Ojca Pio już tylko trupa.

W kościele wszyscy wstrzymywali oddech. Nie zważając na rozdzierające krzyki matki, O. Pio ujął delikatnie, sztywne ciało w dłonie i nieruchomo modlił się kilka minut. A potem zwracając się do matki rzekł szorstko: „No, i czemu tak wrzeszczysz? Czy nie wiesz, że twoje dziecko śpi?”. Kobieta ucichła nagle, popatrzyła na spowiednika i spostrzegła, że spokojnie oddycha.

A oto wspomnienie żony dr. Sanguinetti, Emilii dotyczące wydarzenia, które dotyczyło jej najbliższych. Mieszkając w San Giovanni Rotondo codziennie, razem z mężem, udawała się na poranną Mszę św. O. Pio. Któregoś dnia, w kościele, uświadomiła sobie, chyba nie zakręciła wody w sznitu. Drewniana podłoga na wprost przepuściła wodę na dół do kanału, niszcząc wszystko. Czy wysłuchać do końca Mszę św., czy biec do domu, skon-

troliwać sytuację? Zwracając się w myślach do O. Pio, stojącego przy ołtarzu, pani Emilia powiedziała: „Ja wysłucham Mszy św., a kranem zajmij się ty”. Kiedy po powrocie weszła do kuchni z kranu lśnił strumień wody. Okazało się, że kran był przez cały

A oto wspomnienie Gigliozi, dotyczące tego smutnego wydarzenia.

„Wiadomość o śmierci doktora Sanguinettiego zastała mnie w Rzymie. Natychmiast ruszyłem do San Giovanni Rotondo. Przybyw-

Wśród leżących wyszeptali te nieprawdopodobne słowa: „O Jezu, gdybyś mi powiedział, że on ma umrzeć, wydarłbym Ci go”. Przejmujące to zdanie, które wyrwał Ojcu Pio ból po stracie przyjaciela, ukazuje jak bardzo blisko Jezusa żył, a zarazem jaką miłością darzył starożytnego przyjaciela.

BEDE SIĘ NAPRZYKRZAŁ

„Moja praca trwa nieustannie, notuje O. Pio w czasie, gdy obiegany był przez tłumy penitentów, duchowych synów i córek. Nosi ona znamię szczególnej odpowiedzialności za drugich. W chwili, gdy to piszę, jest pierwsza po północy i jak na razie jest to dziewiętnasta godzina pracy bez wytchnienia. Cierpliwości!

Jestem zmęczony, całkowicie i krańcowo wykończony wołaniem do Najwyższego, by skończył to wszystko, by wysłuchał me błagania i usilne próśby. Ach, rozumiem, że nie zasługuje na wysłuchanie ten, kto nie jest godzien Twojej miłości, ale mógłbyś. Panie, wysłuchać błagania tego, który Cię prosi całkowicie bezinteresownie, a ma na uwadze tylko dobro swoich braci. Chcę mieć nadzieję, że serce dziecka jest jeszcze bardziej wrażliwe, skłonne do spełniania próśb braci potrzebujących. Dlatego też będę się naprzykrzał Boskiemu Dzieciństwu i spodziewałem się wiele od Niego”.

(Cdn.)

IRENA BURCHACKA

OJCIEC PIO (22)



czas otwarty, ale pod nieobecność pani Emilii nie popłynęła z niego ani kropla wody.

Ojciec Pio był zawsze bardzo życzliwy Sanguinettiemu, traktował go jak brata. Kiedy stary lekarz umierał, zakonnik płakał jak dziecko.

szty do konwentu skierowałem zaraz swe kroki w stronę schodów, wiodących do celi O. Pio, ale nagle zatrzymałem się: Ojciec stał na półpiętrze wsparty o wielki drewniany krucyfiks, który tam wisiał. Jego ramionami wstrząsały gwałtowne łkania. Mimo woli byłem świadkiem przejmującej sceny.

(Dokończenie ze str. 1)

Porum. A dyrektor „Malachitu” publicznie cieszy się, że Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej ma pieniądze, chociaż w grę wchodziło 1,5 miliarda złotych! Bo jakiej kwocie była mowa w negocjacjach pomiędzy dyrekcją ZT i MZIOS.

Ciekawe, że ta rozbieżność stanowisk w zasadniczej kwestii nie stanowiła nikogo poza wydziałem socjalnym KGHM.

W każdym razie 5 lutego 1990 dyrektor Zakładu Transportu zwrócił się do dyrektora generalnego KGHM o częściowe pokrycie z funduszu scentralizowanego, jakie wynikiły z początkowej działalności OWS „Malachit”. W tym wymienio kwotę 55,5 mln zł.

„Ważnym — pisał dyrektor ZT — utrzymanie tego ośrodka jest w interesie KGHM.

„Ale do najciekawszych szczegółów sprawy dopiero dojdziemy. 22 lutego Bolesław Najbor, dyrektor U w Świeradowie i Jan Pawlak, dyrektor pracowni ZT KGHM, przyjeżdżają wspólnie w Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, aby wywołać gwarancję, że resort jest zainteresowany „Malachitem” i żełoży pieniądze na 18 tysięcy oodni sanatoryjnych. Pokryje on wzrost kosztów z tytułu in-
„Jednak „Malachit” — mimo u-
wiele miesięcy — wciąż
ze nie jest wpisany do rejest-
a polskich sanatoriów, co jest
adniczym warunkiem rozpo-
działalności! Dlaczego?
„Odpowiedź na to pytanie znaj-
emy w dwóch innych doku-
mentach. 19 lutego wydział socjal-
KGHM teleksuje do lekarza

naczelnego PPU dra Zdzisława Wysockiego z prośbą o „przekasowanie” pisma, jakie ten wysłał do dyrektora ZT z prośbą o interwencję. Wydział dowiedział się o jego istnieniu przypadkiem i chciałby wiedzieć o co chodzi.

Doktor Wysocki prośbę spełnia i okazuje się, że pismo jest skargą na dyrektora „Malachitu”, który mimo wielokrotnie ponawianych interwencji nie dostarczył danych niezbędnych do umieszczenia „Malachitu” w rejestrze polskich sanatoriów...

☆

13 marca pojechałem do Świe-

CZAR „MALACHITU”

radowa. Od dyrektora PPU, Bolesława Najbora, dowiedziałem się, że szef „Malachitu” uprawia zupełnie niezrozumiałą politykę. — Tworzę joint-venture z wielką francusko-hispańską spółką, która prowadzi sieć sanatoriów w całej Europie i jest bardzo zainteresowana Świeradowem — powiedział dyrektor Najbor. Spółka chce zainwestować ogromne pieniądze. Gdyby „Malachit” wszedł do tego interesu, to górniczy kombinat przyjeżdżałby tu za darmo. Bo nawet gdyby „wypuścić” zagranicznym kuracjom tylko 30 procent miejsc, to one sfinansowałyby działalność ośrodka. Dyrektor Kurka nie jest jednak zainteresowany tą propozycją i nie potrafił tego zrozumieć. „Malachit” — ma minimalne obłożenie i musi przynosić milionowe straty!

Niczy nie rozumie doktor Wysocki. Zadałem mu następujące

pytanie: Gdyby leżał przed panem komplet danych niezbędnych do zarejestrowania „Malachitu”, to jak długo trwałaby procedura wpisania do rejestru? Odpowiedź brzmiała: Uplynęłoby tyle czasu, ile go trzeba, abym wyjął rejestr z szuflady biurka, wziął do ręki długopis i napisał OSW „Malachit” w Świeradowie.

Chciałem spytać dyrektora Kurka, jakie trudności ma ze skompletowaniem niezbędnych informacji, ale go nie zastałem. Powiedziano mi, że szefa nie ma i nie będzie. Pani Grażyna Gulińska, która jest jego nominalną zastępczynią o-

Co na temat tej „niewiedzy” i dziwnej opieszałości ćwierkają wszystkie świeradowskie wroble — nie będę powtarzał, bo nie mam zwyczaju używania plotek jako argumentów. Zamies: tego wołę po-

informować, że rozmawiałem z dyrektorem Janem Pawlakiem, resortowym szefem pana Kurki. Chciałem poznać przyczyny zadziwiającej tolerancji dyrekcji ZT wobec poczyną szefa „Malachitu”.

Dyrektor Pawlak powiedział: Stosujemy metodę maksymalnej samodzielności. I dyrektor Kurka miał i ma bardzo duże prerogatywy. Zdawaliśmy sobie sprawę, że będzie rozkręcał „Malachit” w bardzo trudnych warunkach. Stąd też nasza zwiększona tolerancja w stosunku do niektórych jego poczyną. Od dłuższego czasu praca pana Kurki budziła nasze wątpliwości. Uważaliśmy jednak, że na wnioski personalne zawsze jest czas i nie można człowiekowi odbierać szansy. Tym bardziej że pan Kurka przyjmował nasze uwagi i obiecywał, że już wkrótce sprawy potoczą się lepiej. Nie chcę tego szerzej komentować. Powiem, że od kilku dni działa w „Malachicie” rewizja gospodarcza, bo otrzymaliśmy stamtąd wiele niepokojących sygnałów. Na wynik trzeba jednak trochę poczekać. A decyzyje nie ja będę podejmował.

I tyle o bulwersującej sprawie „Malachitu”. Luksusowy ośrodek jest wykorzystany w minimalnym procencie, nie wpisany do rejestru sanatoriów i każdego dnia po stronie kosztów księguje się sumy, które przekraczają wpływy. Strat nie umiano mi dokładnie podać, ale idą w miliony. Kto je ostatecznie pokryje? Wiadomo, centralny budżet przedsiębiorstwa. A kto za nie odpowiada?

JANUSZ DOBRZAŃSKI

PS. Po oddaniu materiału do druku dowiedziałem się, że „Malachit” został wreszcie wpisany do rejestru polskich sanatoriów.

Kiedy „zle” zawiązało do mieszkania Wandy i Jana Wadoniów, lokatorów spod „szóstki” przy ul. Niepodległości 4a na os. Staszica, dokładnie nie wiadomo. O swojej obecności dalo znać gdzieś w połowie stycznia br.

Wówczas to p. Wanda czuła się tak źle, że wiele godzin spędzała leżąc w stanie momentami ledwie granicznym ze świadomością. Nasiliły się bóle i zawroty głowy, trudności w oddychaniu, „drapanie” w gardle, izzawienie i pieczenie oczu, bóle żołądka, chudnięcie. Rutynowe badania lekarskie nie dawały podstaw do niepokoju. W przeciwieństwie do „junkersa”, który zupełnie niespodziewanie zaczął „wybijać”. Wadliwość jego działania p. Wanda natychmiast zgłosiła w Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego, a dokładniej w kierownictwie osiedla nr 1 przy ul. Mickiewicza 90. 30 stycznia lubiński zakład kominiarski przyjął od SMZM zlecenie wykonania usługi sprawdzenia przyczyn dyminienia piecyka. Jej termin wyznaczono na 31.I. (Faktycznie kominiarze pojawili się 1.II). Ze względu na wagę kominiarskich ustaleń, głównie dla mieszkańców lokalu nr 6, ale również 2, 10, 14 i 35 — godzi się zacytować je w całości.

„Zaleca się przelączyć „junkers” z przewodu zbiorczego do łosiarki z mieszkania nr 2 i odłączyć wentylację z zbiorczego spalinowego, gdzie lokator samowolnie podłączył wentylację.

Odnośnie mieszkania nr 6 zaleca się sprawdzić wlot w przykanaliku pod deską w mieszkaniu nr 14. W kuchni należy zerwać deskę i sprawdzić czy jest przekuty wlot do zbiorczego przewodu spalinowego.

Odnośnie mieszkania nr 35 zaleca się kuć w kuchni otwór pod

sufitem celem odgruzowania przewodu zbiorczego”.

Jak napisali, tak zapewne współ z fachowcami z SMZM zrobili (?) ... tyle, że po trzech dniach od przelączenia „junkersa” pp. Wadoniów do innego kanału, spaliny — jak opowiada p. Wanda — zaczęły „wychodzić” kuchenną kratką wentylacyjną, podłogami i ścianami. Przerażona lokatorka ponownie pobiegła na ul. Mickiewicza. Mimo jej usilnych prób nikt nie wyraził ochoty zobaczenia, co się dzieje. Zdumiona usłyszała odpowiedź: „Nie ma potrzeby”.

LONT POD PODUSZKĄ

HANNA GŁOWACKA

3.III (piątek) zjawiła się więc w Wydziale Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego. Już 5.III komisja w składzie mieszanym (reprezentanci SMZM, spółdzielni kominiarskiej i UM) dokonała wizji lokalnej w mieszkaniu nr 6, sporządzając z niej stosowną notatkę. Potwierdziła jedynie niesprawność wentylacji — brak ciągu. Komisja uznała też za konieczne doprowadzenie jej przez SMZM we współdziałaniu z kominiarzami do należytego stanu „w jak najkrótszym terminie”. Ustaliła również, że SMZM zobowiąże lokatora mieszkania nr 2 do zgodnego z dokumentacją techniczną podłączenia własnego „junkersa” (do 31.III) i do odłączenia (do 15.III) z przykanalika samowolnie, nie-

właściwie zainstalowanego tam pochłaniacza. (Nawiasem mówiąc ten sam stan w „dwójce” odnotowały kominiarze miesiąc wcześniej). W notatce ani słowa o snującym się po ścianach czadzie.

Wobec tego niestrudzona p. Wanda zameldowała się w lubińskim oddziale Dolnośląskiego Okręgu Gazownictwa. Kontrolne pomiary wykonane przez gazownika 6.III wykazały: „... wydobywanie się tlenu węgla (czadu) ze szczeliny w podłodze, w ścianie oraz krótkich wentylacyjnych...” przy jednoczesnym prawidłowym stanie instalacji gazowej w mieszka-

niu i urządzeń odbiorczych. Potwierdziło to wcześniejsze stanowisko Pogotowia Gazowego wykluczającego ułatnianie się gazu i przestrzegające przed tlenkiem węgla.

Niezbite świadectwo obecności tego drugiego w mieszkaniu pp. Wadoniów stanowi wynik specjalistycznego badania, jakiemu p. Wanda poddała się 8.III. Wykazało ono znacznie podwyższoną zawartość tlenu węgla we krwi: COHb — 2,1 proc. (norma: 0,5—1,5).

WGTHS UM odesłał p. Wandę z zebnanym przez nią dowodami do prezesa SMZM. Ten zaś zlecił zajęcie się sprawą kierownictwu osiedla. Fachowcy przystąpili do energicznego (?) działania.

W ocenie pp. Wadoniów — zarówno wcześniejsze jak i to — stał się (łącznie już blisko dwa miesiące), doprowadza się jedyną z wykuwania kolejnych otworów w ścianach kuchni (a także i łazienki) dla fachowo wykonania „założenia dek” i kratki wentylacyjnych a także podłączenia „junkersa” do właściwego przewodu kominowego. Te drogi kwestie „metodą prób i błędów” podobno definitywnie załatwiono (stan z 20.III). Ścienna ruina nie spełnia nie koresponduje z wywiatką, gustowną wykładziną kuchenną — jedynym chyba pozytywnym efektem starań utrzymania (?) lokatorów „szóstki” przed czadem. Poprzednia, mimo nadwątlona (p. Wanda określiła dosadnie: przepalona) przez tlenek węgla, została zerwana przy zalewaniu nieszczelności podłogi. Wysiłek ten raczej nie na wiele się zdał skoro w dalszym ciągu i ona (podłoga) i ściany a nawet futryny są... ciepłe. Szparami we wszystkich pomieszczeniach nadal wydobywa się tlenek węgla (wyraźnie upodobał sobie otwór wokół rur centralnego ogrzewania). Obumierają rośliny, a powiały kanarek z obłożnością przysługuje się nieznajomym. P. Wadoniowie zaś z rozpaczą oglądają na czerniejące meble, ściany, dywany... Na przeszkodzie czadem produkty żywnościowe. O balaganie już nawet nie mówić. Widać!

Przed nimi kolejna noc spędzona przy otwartych w całym mieszkaniu oknach. I następnego dnia, już bez nadziei i siły odmienne. Twórcy eksperymencie fachowych „złoty rączek” trzymajcie o nim sędzi SMZM? O tym w następnym numerze.

PS. Państwo Wadoniowie ostro nie wyrażnie czują w pokoju gu. Prawda to czy sugestia?

Prywatne życie Stalina (5)

W dalekiej przeszłości panowało w Persji przekonanie, że dzieci urodzone 21 grudnia należy zabijać, gdyż są oznaczone piętnem zła. Stalin urodził się 21 grudnia 1879 roku.

PLOTKA

Jedną z legend mówi, że Stalin był synem Mikołaja Przewalskiego, znanego badacza Azji i odkrywcy dzikiego konia.

Przestanki tej plotki: po pierwsze — Przewalski i Stalin byli bardzo do siebie podobni; po dru-

li, zapytany, jak czuje się jego matka, odpowiedziała:

— Nie obchodzi mnie, jak żyje ta stara k...

Natomiast dwaj bracia Egnataszewi cieszyli się szacunkiem i życzliwością Stalina. Otworzył im drogę do kariery, wprowadzając w skład Rady Najwyższej Gruzji.

Po XX Zjeździe pojawił się we Francji emigrant, który podawał się za brata Stalina i syna księcia Egnataszewi. Twierdził, iż wcześniej nie mógł przyznać się do

LEGENDA O MATCE

Wissariona Dżugaszwili pojoło winem, gdy jego żona, Katarzyna, udawała się do księcia. Pewnego razu, wytrzeźwiałszy przed czasem, zbit żonę powracającą właśnie do domu. Wkrótce przyszli po niego jacyś ludzie — Wissarion Dżugaszwili przepadł na zawsze.

Doszedłszy do władzy Stalin wymordował wielu mieszkańców Gori, w obawie, że w ich pamięci przechowywały się kompromitujące wiadomości dotyczące jego urodzenia.

Księżę oddał małego Soso do szkoły cerkiewnej (1888 r.), a następnie do tyfliskiego seminarium duchownego (1894 r.), które cieszyło się dobrą opinią. Warunkiem przyjęcia był pozytywny wynik wstępnej rozmowy z kandydatem. Tych, którzy odpadli, odsyłano z etykietką „Tępy. Do nauki nie nadaje się”. Soso, jakkolwiek słabo przygotowany przebrnął szczęśliwie dzięki wrodzonej inteligencji i został przyjęty, choć nie obyło się bez wstawianictwa księcia. Sztyderstwa i poniżenia, jakich doznał w seminarium z reacji swego wątpliwego pochodzenia pchnęły Stalina do pierwszego „rewolucyjnego” czynu: potłukł szczyby w szkole, za co w 1899 r. został wydalony. Teraz, uwolniony od szkolnego reżimu, zaczął zajmować się kradzieżą i rozbójem. Nieraz trafiał do więzienia. W końcu został konfidentem żandarmerii — początkowo w środowiskach złodziejskich, a później, jako że w więzieniu poznał wielu działaczy politycznych, zajął się zeznania — to nie mogło się udać bez pomocy żandarmerii.

Bardzo być może, że to wszystko nieprawda. Jednak nie bez znaczenia jest fakt, że krążąca wśród ludu legenda rysuje tak niekorzystny obraz młodego wodza.

CZARNY DZIEŃ

gie — na rok przed urodzeniem Stalina Przewalski przebywał w okolicach Gori; po trzecie, — Przewalski miał nieślubnego syna, któremu pomagał finansowo.

LEGENDY O OJCU I BRACIACH

Jedną z legend głosi, że ojcem Stalina był nie szewc Wissarion Dżugaszwili, lecz książe Egnataszewi, u którego matka Stalina była ochmistrzynią. Trójkąta małżeński jest nie do zaakceptowania przez ludzi Wschodu — poczucie hanby wygnano Dżugaszwilię z domu. Stalin wychowywał się i dorastał w atmosferze powszechnego pogardy okazywanej pocztęmu w grzechu, nieślubnemu dziecku. Być może to właśnie stało się źródłem jego kompleksu niższości, który przerodził się później w pragnienie władzy i przemocy nad innymi.

Opowiadają, że w latach trzydziestych, kiedy Stalin był w Thi-

tego pokrewieństwa w obawie o swoje życie.

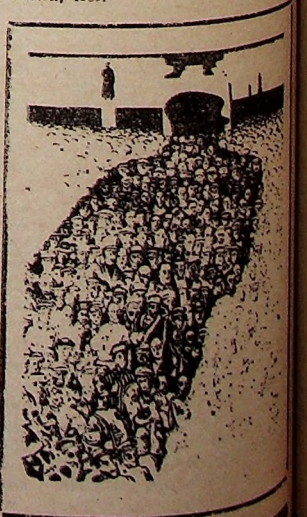
BEZ OJCA

W roku 1939 muzeum Stalina w Gori trzykrotnie wysłało mu fotografię Wissariona Dżugaszwili, z pytaniem, czy osoba na zdjęciu to jego ojciec. Stalin w ogóle nie odpowiedział.

NARODOWOŚĆ

W latach trzydziestych krążyły różne, sprzeczne ze sobą pogłoski na temat narodowości Stalina, o czym świadczy choćby słowa z wiersza Mandelstama: „I szeroka pierś Osetyńca”. Jedni twierdzili, że Osetyńcem był Dżugaszwili, inni — że Egnataszewi, jeszcze inni, że półkrewi Osetyńką była matka Stalina. Po II wojnie światowej Stalin kreując siebie na obraz i podobieństwo imperatora Wschodu, często podkreślał, że jest Rosjaninem pochodzenia gruzińskiego.

Jurij Boriew „Prywatne życie Stalina”, Oficyna Literatów „Ro”, Warszawa, 1989.



Kibice Zagłębia liczyli w meczu lidera z outsiderem I ligi Widzewem na łatwe zwycięstwo swoich ulubieńców i zainkasowanie trzech punktów. Trener gości, Paweł Kowalski chciał — co było widoczne od początku — wywieźć z Lubina jeden punkt i był bliski osiągnięcia tego celu aż do 85 min. Nie wiadomo, jak potoczyłoby się spotkanie, gdyby piłka egzekwowana w 4 min. z wolnego przez Leszka Iwanickiego trafiła nie w spojenie słupka i poprzeczki, lecz do siatki.

SZCZĘŚLIWA WYGRANA

Nie było to ładne i emocjonujące widowisko. I nie mogło być inaczej, skoro widzowi: weteran Przybyś i 19-latek Kupka wyłączyli niemal zupełnie z gry siłę napędową lubinian Szewczyka i Zejera, a Godlewski i Machaj nie

potrafili przejąć ciężaru gry na siebie.

Widzew nie tylko skutecznie się bronił, ale i groźnie kontratakował, przy czym Michalewicz miał dwie okazje do strzelenia bramek.

Gospodarze zaatakowali groźnie dopiero w ostatnim kwadransie. Na pięć minut przed końcem meczu Zejer dwukrotnie wybił piłkę z rogu. Za drugim razem idealnie wrzucił ją na głowę Kudoby, który takiej szansy raczej nie marnuje. Dzięki tej bramce lubinianie zwyciężyli Widzew i utrzy-

mali pozycję lidera. W najbliższą sobotę spotkają się w Lublinie z Motorem.

Podczas przerwy widownia, na której zasiadło 8569 osób, była świadkiem podniosłego aktu złożenia ślubowania na klubowy sztandar przez 60 trampkarzy Zagłębia.

Miedź Legnica stoczyła żaźarty pojedynek w Dębicy z tamtejszym Igloopolem przegrywając 1:2. Dla legniczian bramkę z karnego strzelił Muranowicz.

Chrobry Głogów pokonał na własnym boisku wrocławską Słęgę 2:1 i wysunął się na trzecie miejsce w tabeli, mając cztery punkty straty do lidera.

A. M.

AUTOMOBILKLUB „ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE”

w Lubinie

OGLASZA

KONKURS

na stanowisko

URZĘDUJĄCEGO WICEPREZESA

zarządu

ds. organizacyjnych.

Wymagania: wykształcenie minimum średnie, znajomość pracy na stanowisku kierowniczym, zainteresowania sportem motorowym.

Oferty składać do dnia 21 kwietnia 1990 r. w biurze Automobilklubu „Zagłębie Miedziowe” — ul. Odrodzenia 28b, w Lubinie.

SKLEP OBUWNICZY

Lubin, ul. Wronia 27

O F E R U J E

obuwie krajowe i z importu.

Posiadamy obuwie damskie do nr 42.

8158-g

„BRZYDKIE KACZĄTKO”

HANNA GŁOWACKA

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że złote czasy dla krajowych aeroklubów skończyły się 1 stycznia 1990 r., równo z początkiem obowiązywania decyzji ministra finansów o cofnięciu dotowania z budżetu państwa działalności wszelkich organizacji społecznych. Tym samym ekonomiczne prawa pozostawili na ziemi, a raczej przysłowiowym bruku, wielu oddanych sportowemu lotnictwu.

Również i w Lubinie nie obyło się bez „ruchów kadrowych”, choć o ich finale informować jeszcze za wcześnie. Po pierwsze, dlatego, że lotniczy sezon rozpoczyna się formalnie dopiero z końcem pierwszej dekady kwietnia. Po drugie, bo w kwestii dalszego wspierania nie tylko Aeroklubu Zagłębia Miedziowego, ale i zasad funkcjonowania samego lotniska — „własności” Zakładu Transportu — nie wypowiedział się ostatecznie KGHM. Ten stan potęguje nerwo-

wość nie opuszczającą od tygodni bezpośrednio zainteresowanych i sympatyków sportu, trzeba przyznać drogiego, zarówno w sensie majątkowym jak i eksploatacyjnym. Wszak dziś godzina lotu samolotem „Wilga” kosztować będzie nie mniej niż 0,5 mln zł. (Już sama benzyna lotnicza „skoczyła” z zeszłorocznych 70 do 2500—2800 zł za litr).

Aeroklubowcy dokonują więc rachunku „zysków i strat”. Wychodzi im, że w ciągu ostatnich dwu lat wyszokili ok. 80 sapochroniarzy, wielu młodych pilotów szymbowców, a nawet i samolotów. Są i tacy, którzy nie opuszczając miejscowego lotniska, stali się zawodowcami. W tym, że efekty pracy lubińskiego aeroklubu daleko przekraczają wyniki potężniejszych (zwłaszcza pod względem etatyzacji i zabezpieczenia sprzętowego) ma swój niewątpliwie udział bogaty sponsor. Szko-

SPORT I PIENIĄDZE

Plan Balcerowicza i konsekwencje jego wdrażania spowodowały poważne perturbacje ekonomiczne w wielu firmach. W związku z tym rady pracownicze i dyrekcje poszukują gwałtownie sposobów obniżenia kosztów produkcji, nie cofając się przed zwalnianiem ludzi. Schizofreniczny system finansowania polskiego sportu przez przemysł (polegający m.in. na zatrudnianiu sportowców i trenerów na zakładowych etatach) spowodował, że na pierwszy ogień poszli właśnie sportowcy. Albo już wypowiedziano im zatrudnienie, albo zapowiedziano, że się to uczyni w najbliższym czasie. Nad polskim sportem zawisło więc wielkie niebezpieczeństwo. Likwiduje się bowiem jeden system — oczywiście zły i nieracjonalny w każdym punkcie — nie zastępując go żadnym innym.

Czy grozi nam zatem totalny upadek sportu wyczynowego? Trudno o tym dziś wyrokować ze stuprocentową pewnością. Ale takie niebezpieczeństwo istnieje. Zakłady pracy KGHM sponsorujące kluby sportowe w zagłębiu miedziowym rezygnują z roli mecenasów. Najjaskrawszym przykładem tego trendu jest MKS „Zagłębie” Lubin. Wszyscy sportowcy tego klubu, łącznie z piłkarzami, którzy w historii miedziowego sportu odnoszą największe sukcesy i mają realną szansę na zdobycie tytułu mistrza Polski — zostali zwolnieni z pracy.

W zeszłą środę w siedzibie klubu odbyła się konferencja prasowa z udziałem dolnośląskich dziennikarzy prasy, radia i TV. Dyrektor MKS „Zagłębie” Edmund Halamski poinformował o sytuacji finansowej klubu i przedsięwzięciach, jakie zamierza się podjąć, aby uratować z wielkiego dorobku to, co jest do uratowania.

Rok temu MKS „Zagłębie” otrzymał z centralnego funduszu przedsiębiorstwa 500 mln zł dotacji. Dochody z własnej działalności (bilety, wpływy z reklam, działalność remontowo-budowlana i handlowa) wyniosły około 2 mld

złotych. Wraz z etatami dla sportowców w zakładach pracy pozwoliło to na normalne prowadzenie działalności szkoleniowej i sportowej. W tym roku w związku ze znacznymi podwyżkami cen i inflacją koszty związane z tym samym zakresem działalności klubu będą dziesięciokrotnie wyższe. Klub wystąpił więc o dotację w kwocie 2,5 mld złotych. Czy ją dostanie — nie wiadomo. Dyrektor Halamski poinformował dziennikarzy, że klub zwrócił się do rad pracowniczych, dyrekcji, związków zawodowych w poszczególnych zakładach o zrozumienie i poparcie. Odbłyło się także spotkanie z Władysławem Grockim, przewodniczącym Komisji Górniczej „Solidarności” LGOM, podczas którego uzyskano zapewnienie, że „S” będzie orędownikiem sprawy sportu w zagłębiu.

Zapytano dyrektora o scenariusz na wypadek, gdyby klub dotacji nie dostał. Dyrektor odpowiedział, że w takim przypadku ulegną likwidacji wszystkie sekcje sportowe z wyjątkiem piłki nożnej i boks, na utrzymanie których klub będzie mógł zarobić. Jeśli okazałoby się, że jest to niemożliwe, to pod nóż pójdą także bokserzy. Klubowi zależy bowiem najbardziej na utrzymaniu sekcji piłki nożnej, która cieszy się największą popularnością, ma wielki dorobek sportowy i jest o krok od zdobycia tytułu mistrza Polski. Zapytano także, czy likwidacja sekcji będzie polegała tylko na zawieszeniu (czasowym) wysokiego wyczynu i dalszym prowadzeniu szkółek młodzieżowych, czy też będzie to równoznaczne z totalną zagładą. Dyrektor odpowiedział, że sekcje zostaną całkowicie zlikwidowane, albowiem nie ma sensu utrzymywanie szkółek bez szczebla wysokiego wyczynu.

Osobiście uważam, że najlepszym rozwiązaniem w istniejącej sytuacji byłoby utrzymanie dotychczasowych zasad do czasu opracowania nowej ustawy, regulującej stosunki przemysłu ze sportem. Tak jak to ma miejsce w innych krajach, Przesadne hołdownictwo wobec zasad „rynkowych” w okresie przejściowym może być per saldo znacznie kosztowniejsze od zamierzonych oszczędności. Sport bardzo łatwo zniszczyć, ale niezwykle trudno odbudować. Zwłaszcza, jeśli osiągnął taki poziom, jak w „Zagłębiu” Lubin.

DARIUSZ JAN J.

leniowcy „jedynie” wykorzystali do maximum nieźle warunki.

we z bogatym zapleczem. Z drugiej strony, bardzo atrakcyjna turystycznie i lotniczo, Jelenia Góra.

Jak w nowych realiach, bez hojnego „wujaszka” utrzymać szkoleniową (również tę masową) i sportową działalność aeroklubu na dotychczasowym, wysokim poziomie? Oczywiście nie czekać na „rzut”. Rzecz jasna — zarabiać! Jak? Oferować obokrajowcom za pieniądze niewielkie dla nich a ogromne w polskich realiach — turnusy szkoleniowe, loty rekreacyjne...

W walce o zagranicznych turystów Lubin ma sporo atutów: dobre lotnisko z pasem startowym, niezłe obiekty lotniskowe (w tym duże hangary), zaplecze (kort tenisowy, basen, tereny rekreacyjne wokół), hotel... I tu westchnienie dyrektora aeroklubu, zarządcy szefa lotniska, p. Leszka Bogdańskiego jest wielce wymowne.

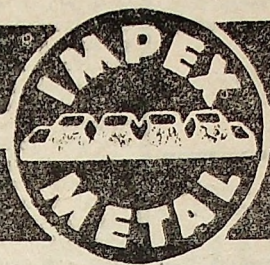
— Zeby, przyjąć gości trzeba mieć dla nich mieszkanie. Wystarczy spojrzeć na lotniskowy hotel — w rozsypce. Władom — szkoły górnicze. A konkurencja jest niezwykle silna. W sąsiedztwie o 15—20 min. lotu Leszno — sławne na cały świat centrum zrybowco-

Na razie więc, bez wielkiego rozgłosu podjęto działalność gospodarczą służącą zmniejszeniu kosztów utrzymania lotniska, w zamierzeniach przyszłościowych o biektu dochodowego. Tę możliwość daje dziś jedynie zwiększenie liczby jego (i stacjonującego na nim sprzętu) użytkowników.

Smigłowiec Mi-2 już pracuje na rzecz stabilizacji stawu osadowego w „Żelaznym Moście” ZG „Rudna”. Samolot „Morava” wynajęty przez Zarząd Lasów Państwowych wykonuje loty patrolowe nad lasami w koordynacji z pracą samolotów przeciwpożarowych Zakładów Usług Agrolotniczych we Wrocławiu. Samolot dyspozycyjny „Mewa M-20” przygotowuje się do lotów dyspozycyjnych dla każdego klienta. Pasażersko-towarowy An-2 będzie „woził” chętnych w okresie letnim w lotach pasażerskich, turystycznych, wycieczkowych i rejsowych.

Wszystko po to, by lubińskie, dziś „brzydkie kaczątko” stało się pięknym labedziem. Czy ma szansę na tak kolosalną przemianę?

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY W ZAKRESIE EKSPORTU



**CENTRALA IMPORTOWO-EKSPORTOWA
I M P E X M E T A L**

Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego

o wieloletnich tradycjach i doświadczeniu, z wyspecjalizowaną
kadram, działające od roku 1953

zajmuje się EKSPORTEM i IMPORTEM:

- metali nieżelaznych, koncentratów i rud metali nieżelaznych,
- półfabrykatów z metali nieżelaznych,
- diamentów technicznych i narzędzi diamentowych,
- łożysk tocznych,

a t a k ż e:

- eksportem osiągnięć naukowo-technicznych,
- eksportem przewodów i kabli,
- importem materiałów i komponentów do produkcji oraz części do parku maszynowego dla przemysłów współpracujących.

IMPEXMETAL dysponuje dobrze zorganizowaną siecią przedstawicielską:

— w Londynie, Duesseldorfie, Brukseli, Paryżu, Goeteborgu, Singapurze, Lozannie, Moskwie,
Belgradzie, Pradze;

DYSTRYBUTORZY i AGENCI — w 48 krajach świata

Szczegółowe informacje pod adresem:

Centrala Importowo-Eksportowa IMPEXMETAL
ul. Łucka 7/9, 00-842 Warszawa,

tel.: 20-02-01, tlix: 814-371, 813-371 imp wa, fax: 200544.

TV

CZWARTEK - 23 III 1990 R.

9.25 „Hannay” (1) - serial sensacyjny ang.
16.25 „Kwant” oraz „Ordyn”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Biznes”.
18.00 Fakty.
18.45 Magazyn katolicki.
19.00 Dobranoc.
19.10 Kupić - nie kupić.
19.30 Wiadomości.
20.06 „Hannay” (1) - serial ang.
21.00 Interpolacje.
21.50 „Pegaz”.
22.35 Wiadomości wieczorne.
22.55 Język angielski (30).

PROGRAM II

17.30 „W labiryncie” - serial TP.
18.00 „Wielkie katastrofy” - film dok. ang.
18.30 Program na życzenie.
19.30 Zielone kino.
20.00 Wielki sport.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne „Dwójki” - „Szczęśliwego nowego 40 roku” - dramat prod. jug.
22.45 Komentarz dnia.

PIĄTEK - 30 III 1990 R.

9.25 „Nowinki z piątku” (2) - serial NRD.
16.25 „Rambit”.
16.50 „Okienko Pankracego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Raport.
18.00 Fakty.
18.45 „10 minut”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Teraz”.
19.30 Wiadomości.
20.06 Kino muzyczne Kydryńskiego - „Barkleyowie z Broadwayu” - musical USA.
22.00 Weekend w „Jedynce”.
22.10 W kinie i na kasiecie.
22.30 Wiadomości wieczorne.
22.50 Sport o jutro - otwarte studio.

PROGRAM II

17.30 Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 „Dobra nadzieja” (1) - serial franc.
19.00 Wyjście - śpiewa Renata Przemyś.
19.30 Dookoła świata.
20.00 „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wyzwolenie” - Adama Hańszkiewicza.
22.00 Non stop kolor: „Diner” - film USA.
22.50 Komentarz dnia.
22.55 Ekspres gospodarczy.

SOBOTA - 31 III 1990 R.

9.00 „Drops” oraz „Heidi” (7).
10.30 Wiadomości poranne.
10.40 „Azjatycka mozaika” (9).
11.05 „Ecclesiae militaris” (kościół garnizonowy).

11.30 „Poza rok 2000”.
12.00 „Kopernik” - film dok. TP.
12.30 Telewizyjny koncert życzeń.
13.00 Wędrowki dalekie i bliskie.
13.35 „Być reporterem”.
14.00 „Rewizja nadzwyczajna” - losy gen. L. Okulickiego (2).
14.30 „Nad Niemnem, Piną i Prypietą” (4).
14.50 Filmy o miłości: „Opowiesć Harleyna”, reż. Wiesław Helak.
16.20 Skarbiec.
17.15 Teleexpress.
17.30 Butik.
18.00 Fakty.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Wiadomości.
20.06 „Huragan” - film fab. USA.
reż. Jan Troel, wyk.: Jason Roberts, Mia Farrow, Max von Sydow.
21.55 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.15 Tydzień w polityce.
22.26 Halina Frąckowiak.
22.35 Telegazeta.
22.35 Literatura i Eros: „Luk Erosa” - film pol., reż. Jerzy Domaradzki.
1.20 Zakonczenie programu.

PROGRAM II

14.00 Bariery.
14.25 „Spratnie w kosmosie”.
14.30 „Przeszłość - przyszłość”.
15.05 Spektrom.
15.20 „Lwy afrykańskiej nocy” (2) - film przyrod. USA.
15.55 „Batory Cholybar”.
16.00 Meandry architektury.
16.25 Studio sport.
16.55 Program dnia.
17.00 „Przed ciszą i dźwiękiem”.
17.30 „Fason”.
18.30 „Wielka gra”.
19.30 „Alfa i omega” - AIDS po polsku.
20.00 Przed konkursem chopinowskim.
21.00 „Dwa + 2”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Znowu w Brideshead” (13 - ost.) - serial ang.
22.30 „Alfabet” Kisiela.
22.45 Komentarz dnia.

NIEDZIELA - 1 IV 1990 R.

9.00 „Teleranek” oraz „Emil z Lonobergu” (7).
10.30 Wiadomości poranne.
10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (6).
11.00 „Szalom - Izraelczycy” - film dok.
11.40 „Morze”.
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRITV.
13.00 „Tęczyowy music-box”.
14.00 Telewizyjny koncert życzeń.
14.45 Sportowa niedziela.
15.15 „Antena”.
15.35 „Panna dziedziczka” - serial brazył.
17.15 Teleexpress.
17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości - G. Bardin, W. Liwanow: „Don Juan”, reż. Siergiej Obrazcow.
19.00 Wideozrywka.
20.05 Wiadomości.
20.05 „Północ - Południe” (7) - serial USA.

21.40 7 dni - świat.
22.10 Sportowa niedziela.
22.50 Aukcja dzieł sztuki współczesnej.
23.40 Telegazeta.

PROGRAM II

8.20 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
8.55 Film dla niesłyszących: „Północ - Południe” (7) - serial USA.
10.30 „Zdrowie”.
11.00 Lokalny koncert życzeń.
11.25 „Jutro poniedziałek”.
11.55 Powitanie.
12.00 Polska Kronika Filmowa.
12.10 „Kane i Abel” (6) - serial USA.
13.00 Studio sport.
14.00 „100 pytań do...”.
14.30 Kino familijne: „Autostrada do nieba” (5) - serial USA.
15.30 Maciej Niesiołowski - z batutą i z humorem.
15.45 „Polacy”.
16.15 Być tutaj - gawęda prof. Wiktor Zina.
16.35 Podróże w czasie i przestrzeni.
17.30 „Blżej świata”.
18.00 Wydarzenie tygodnia.
19.30 Galeria „Dwójki”.
20.00 Studio sport.
21.00 „Łazienki Królewskie w Warszawie” (5).
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Kane i Abel” (6) - serial USA.
22.35 „Bulat Okudawa we Wrocławiu”.
23.15 Komentarz dnia.
23.20 Akademia wiersza.

PONIEDZIAŁEK - 4 IV 1990 R.

16.25 „Luz” - program nastoletników.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gorące linie.
18.00 Fakty.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 W Sejmie i Senacie.
19.30 Wiadomości.
20.05 Teatr telewizji - Nikołaj Erdman: „Mandat”.
21.50 Sport.
22.00 Kontrapunkt.
22.30 Szkoła mistrzów.
22.50 Wiadomości wieczorne.
23.50 Język francuski (20).

PROGRAM II

17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
17.45 Ojczyzna - polszczyzna.
18.00 Zespół adwokacki „Dyskretna”.
18.40 „Miecz islamu” (1) - film dok. ang.
19.30 Roman Lasocki przedstawia: Katarzyna Brzoza - skrzypce.
20.00 Auto Moto Fan Klub.
20.30 Osadźmy samolot.
21.15 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panorama dnia.
21.50 „Heimat” (11 - ost.) - serial RFN.
23.30 Komentarz dnia.

WTOREK - 3 IV 1990 R.

9.25 „Dolina nadziei” (4) - serial franc.
16.25 „Tik-Tak”.
16.50 Kino Tik-Taka: „Gumisie”.
17.15 Teleexpress.

17.30 „Spojrzenia”.
18.00 Fakty.
18.45 Klinika zdrowego człowieka.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Plus - minus”.
19.30 Wiadomości.
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kurokiem.
20.15 „Dolina nadziei” (4) - serial franc.
21.10 Sport.
21.20 Listy o gospodarce.
21.55 „The Dudi's” - program rozrywkowy.
22.30 Telewizyjny informator wydawniczy.
22.50 Wiadomości wieczorne.
23.10 Język rosyjski (24).

PROGRAM II

17.30 Klub ludzi z przeszłością.
18.00 „Przeżłiwe łóżce” - nowela TVP.
18.30 Modlitwa wieczorna z Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Łowiczu.
18.50 Publicystyka.
19.30 Studio sport.
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.
21.00 Wywiady Ireny Działek.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Mistrz i Małgorzata” (3) - „Małgorzata” - serial TP.
23.45 Komentarz dnia.

ŚRODA - 4 IV 1990 R.

9.25 „Tylko dzień” - film CSRS.
16.25 „Latający Holender”.
16.50 „Cofak”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Gry wojenne”.
18.00 Fakty.
18.45 Rolnicze rozmaitości.
19.00 Dobranoc.
19.10 Rzeczpospolita samorządna.
19.30 Wiadomości.
20.00 Studio sport.
21.50 „Lex”.
22.35 Wiadomości wieczorne.
22.55 Język angielski (24).

PROGRAM II

17.30 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie.
18.00 „Marc i Sophie” (6) - serial franc.
19.30 Magazyn „102”.
19.00 Ekspres gospodarczy.
19.30 „Orzeł biały koronowany” - program public.
20.00 „Czarno na białym”.
20.40 Przegląd muzyczny.
21.00 „Ze wszystkich stron” - „Więźniowie sumienia” (2) - rep.
21.30 Panorama dnia.
21.50 „W labiryncie” - serial TP.
22.30 Telewizja noc.
23.05 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

FOTOKATALOGI - Romco Wrocław 3. skrytka 1008. 98795-g

HOROSKOP

● **BARAN** (21 III-18 IV). Nie obejdzie się bez kłopotów, napięć oraz męczących rozdzwień. Zachowaj rozwagę i cierpliwość. Jest szansa na wyjaśnienie zagmatwanych spraw. W sprawach osobistych harmonia i ożywione kontakty towarzyskie.

● **BYK** (19 IV-20 V). Wszystko w pracy rozwine się według twoich założeń. Precyzyjnie, choć nie bez trudności wykonasz swój plan. Zabraknie ci jednak czasu na sprawy osobiste. Trzeba to nadrobić!

● **BLIŹNIĘTA** (21 V-22 VI). W życiu zawodowym - korzystne sojusze i dobre kontakty. Nie bądź zbyt wymagający wobec otoczenia. Wszyscy przeżyjemy trudne chwile. Ponadto - spotkania ciekawe, różnobarwne. Nowe twarze. Finanse w normie.

● **RAK** (23 VI-22 VII). Zmienne szczęście w pracy. Łatwo wykonasz swoje zadania a potem twoja nieposkromiona niecierpliwość komplikuje rozwój wydarzeń. W sprawach osobistych - niemal bez trosk.

● **LEW** (23 VII-22 VIII). W pracy zamieszanie, reorganizacja i niezbyt pewna sytuacja. Niewykluczone, że niespodziewana propozycja. Przyjmij ją, wróży powodzenie. W sprawach serca - pewne problemy.

● **PANNA** (23 VIII-22 IX). Dobre dni, choć nie pozbawione ryzykownych posunięć. Nie uciekaj od nich! Masz szansę na powodzenie.

Nie zapominaj jednak i o sprawach osobistych, ktoś czeka na spotkanie.

● **WAGA** (23 IX-22 X). Czas odrabiania zaległości i ciekawych inicjatyw. Niewykluczone ostre spiecia i radykalne posunięcia personalne. Od twojej rozwagi i wyobraźni wiele zależy. W życiu osobistym nowe, interesujące kontakty.

● **SKORPION** (23 X-22 XI). W pracy spiętrzenie zadań i wyjątkowo nerwowa atmosfera. Nie trać głowy, potrafisz działać systematycznie i precyzyjnie. To zostanie zauważone i docenione. Finanse nie najgorsze.

● **STRZELEC** (23 XI-22 XII). Duża porcja optymizmu w pracy. Zrezygnuj z gryzawych wpraw w osłupienie przełożonych i podnieś twój prestiż. W życiu prywatnym - urokliwa osoba i ciekawy flirt. Finanse na razie w normie.

● **KOZIORÓŻEC** (22 XII-20 I). Dobre dni pod warunkiem zdecydowanego, energicznego działania. W życiu osobistym doskonale porozumienie wokół wspólnych planów. Nie opuść cię humor i szczęście. Uwaga na finanse!

● **WODNIK** (21 I-18 II). W pracy możliwość zmian i nerwowa atmosfera. Musisz liczyć na własne siły i umiejętności. Niewykluczone atrakcyjna oferta. Przelotne trudności finansowe. W uczuciach wiosennie.

● **RYBY** (19 II-20 III). Dni pełne gorączkowych działań, niecierpliwości, skłonność do ryzyka. Ale efekty w pracy znakomite. Twoja postawa zyska uznanie. W sprawach osobistych - uda się załatwić intrygującą cię sprawę. Finanse w normie.

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

„Antygona” - 29-30 bm., g. 12, 31.03-1.04, g. 18, 3-4.04, g. 12.

KINA

GŁOGÓW - Jubilat - 29-31 bm. „Ostatni prom” (pol.), 29 bm., 4.04 „Książę w Nowym Jorku” (USA), 1-2.04 „Młode strzelby” (USA) - pokaz przedpremierowy, 3-4.04 „Chce mi się żyć” (pol.).

LEGNICA - Piast - 29 bm., 4.04 „Czarownice z Eastwick” (USA), „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), „Krótkie spieć” (USA). Ognisko - 29-31 bm., „Nico” (USA).

LUBIN - Polonia - 29 bm., 1.04 „Powrót wabizura” (pol.), „Jak to się robi w Chicago” (USA), „Marcowe migdały” (pol.), 3-4.04 „Kapitał czyli jak zrobić pieniądze” (pol.), „Protector” (USA), w niedzielę g. 11 - poranek. Muza - 29 bm., 4.04 „Czerwona gorączka” (USA). 3.04 - DKF.

DOMY KULTURY I KLUBY

LEGNICA

„Czarna Galeria” BWA - wystawa grafiki siedmiu czołowych artystów szwedzkich.

WDK

- wystawa pokonkursowa Przeglądu Fotografii Woj. Legnickiego - do 3.04 w galerii „Okno”.
- wystawa plastyczna Grażyny Dyniak - do 31 bm., g. 18.
- koncert zespołu „The Less” - 29 bm., g. 18.
- grydy komputerowe, kaset wideo, płyt - w srody i soboty.
- recital Przemysław Gintrowskiego - 30 bm., g. 19.

LUBIN

KMPiK

- wystawa „Życie artystyczne i życie literackie w dwudziestolecu międzywojennym” - tylko do 31 bm., w hallu na I piętrze.
- spotkanie literackie z Ludwikiem Gadzińskim - 29 bm., g. 17.
- zaprasza do czytelnictwa i prowadził m. in. wypożyczalnię i czasopism mieszkaniowych polskich i zagranicznych, w galerii sztuki sprzedają wyrobów rzemiosła artystycznego, obrazów, rzeźb.

DKZM

- turniej szachowy i brydżowy KGHM - 31 bm., g. 9-16, w piątek i sobotę od godz. 18 w kawiarni dyskoteka dla wszystkich.
- grydy komputerowe i sprzęt wideo - w wolną sobotę w godz. 10-14 w hallu telewizyjnym.

Spółdzielcy Dom Kultury, ul. Wyszynskiego

- organizuje dyskoteki dla młodzieży w soboty w godz. 18-22, zaprasza do udziału w aerobiku - we wtorki i czwartki, g. 18.

MGDK

- wystawy: twórczości amatorskiej Czesława Moryksa (malarstwo, rzeźba) - do 31 bm.,
- fotograficzna, Jerzego Kosińskiego „Zima w Dąbkach” w Lampowni ZG „Lubin”,
- fotograficzna popienierowa instruktorów województwa legnickiego „Milków '89”,
- indywidualne mistrzostwa w szachach okręgu legnickiego i KGHM na 1990 r. - od 6.04.

POLKOWICE

„Impresja”

- aukcja dzieł sztuki plastycznej, dochód przeznaczony dla dzieci Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego ze Szklarskich Górnich - 30 bm., od godz. 17.30.
- międzyskolny konkurs piosenek dziecięcych pn. „Piosenki i kawiłki” - 31 bm., g. 13.
- dla dorosłych noc z balladą pn. „Sabbat wampirów” - 31 bm., g. 24.
- z cyklu edukacja teatralna: dla młodzieży spotkanie pn. „Scenografia i kostium” - 2.04, g. 9.
- miejski turniej szachowy - 3.04, g. 17.
- wystawa fotografowa - „Wilno w starej fotografii” - od 1.04.

GŁOGÓW - MOK:

- ogłasza nabór na intensywny kurs języka niemieckiego. Informacja i zapisy do 1 kwietnia br.,
- w każdą sobotę w godzinach 10-15 organizuje giełdę rzeczy używanych, informacja, tel. 39-40-16, pokój nr 30.

Prosto z życia

BARWY OCHRONNE...

...przyjeżdża Lubieński Przedsiębiorstwo Komunalne. Z dużych rozmiarów, ale niestety z wyblakłego (rozmytego?) szyldu nad wejściem nie sposób nawet z niewielkiej odległości odczytać nazwy gospodarza obiektu.

Przypadek? A może działanie zamierzone? Jeśli tak, to przed kim „olbrzym” się chowa?

SZYFR?

Na ścianie szczytowej jednego z budynków mieszkalnych przy ul. Odrodzenia w Lubinie widniejące w trzech wierszach następująco: zupełnie niezrozumiały dla przeciętnego śmiertelnika napis: ZMS — SMZM — PBKRM.

Ani to ozdabia, ani informuje. A więc? Nie stój! Nie czekaj! Zamaluj!

CENY DO OCENY

Młodym czytelnikom magazynu „PzZ” pragnie przypomnieć jak to drzewiej z cenami bywało. Para nart kosztowała 3200—3500 złotych, buty narciarskie — 2600, wiazania — 3100. Za szafę 2-drzwiową płacono się 2260 złotych, stolik pod telewizor — 250, biurko — 1800—3900, segment produkcji NRD — 14.500 złotych.

Notowania pochodzą z 1976 roku. Obecnych nie trzeba przypominać. Jakże są każdy widzi. Być może! Ma być lepiej.

SZCZEGÓŁY?

„PzZ” zastanawia się jak na jakość usług wpłynęła podział wielkiego molocha jakim był PKS na 49 małych przedsiębiorstw. Może wreszcie hasło klient — w tym przypadku pasażer — nasz pan, nabierze rumieńców. Do tej pory ciągle czegoś brakuje, a gdy tylko znika śnieg, kierowcy przestają nawet na długich trasach włączać ogrzewanie. Nie przejmują się widokiem pasażerów dygocących z zimna. Na pytanie dla-

czego w autobusie jest zimno, odpowiadają, że brak paliwa. No cóż dobrze, że autobusy jeszcze w ogóle kursują, a reszta to szczegół...

WRACA STARE?

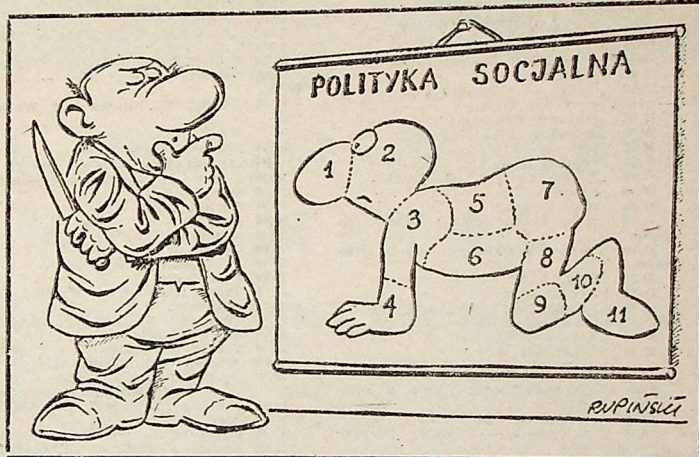
Jak doniosło „Życie Gospodarcze” (nr 7 z 18 lutego) na posiedzeniu Rady Ekonomicznej, szef zespołu doradców premiera, minister Waldemar Kuczyński, oświadczył: „Z góry uprzedzam, że w rządzie nie ma zapotrzebowania na elaboraty. Ani ja nie mam czasu ich studiować, ani tym bardziej wicepremier Balcerowicz i ministrowie. Choćby więc te opracowania były genialne — nie będą czytane”.

BEZ SKOJARZEN!

A PROPOS...

Dowcipniś z ostatniej strony „Konkretów” wziął na widelec spikera studia GOS MKS „Zagłębie” martwiąc się, że nie miał czasu być w Poznaniu na kursie spikerów, bo wolał pojechać do Londynu. Wedle autora nie wystarczy być „torreadorem mikrofonu”, trzeba dodatkowo mieć licencję.

Nie dziwi nas licencyjne podejście do życia prezentowane na o-



Prof. Jan Lipiński, przewodniczący Rady Głównej PTE, określił wypowiedź ministra Kuczyńskiego, jako „sierżanta przed frontem szeregowców”. I dodał: „Konsultacyjna Rada Gospodarcza, działając w znacznie gorszych warunkach politycznych miała pełną swobodę wypowiedzi, z czego korzystała nie pytając nikogo o zgodę i te materiały, które chciała — publikowała”.

„Jestem zdumiony wystąpieniem min. Kuczyńskiego” — oświadczył prof. Grzegorz Kołodko. A prof. Józef Kaleta zauważył kaskadę: „Nie powinniśmy być chyba w sytuacji gorszej niż prof. Józefiak w stanie wojennym”.

Wraca stare?

statniej stronie wojewódzkiego tygodnika „Konkrety” przemawiały się niedawno z tygodnika PZPR na „tygodnik społeczny”. O ile nam wiadomo naczelny „Konkretów” ma licencję podpisaną przez byłego sekretarza propagandy KW PZPR w Legnicy.

Po kursie w KC? Teraz pewnie przydałby się nowy...

UMARŁ KRÓL...

Już dawno minęły (przynajmniej oficjalnie) dyskusje kto (co?) rządzi w kraju. Również w pewnym zakładzie wszystko jest jasne, jeśli

sądzić z „miejazowo-podgórskiej” po „czerwonych”. I słusznie! Grant to prawo ekonomii!

Poczta PzZ

„TELEFON JEST, ALE...”
W odpowiedzi na notatkę „PzZ” jest, ale” PPTT Dyrekcja Wojewódzka w Legnicy uprzejmie informuje, że nowy spis telefonów wojewódzkiego zostanie wydany w IV kwartale br.

Sprawa zgłaszania się telefonistów zatrudnionych w Biurze Numerów stała omówiona na naradzie w dniu 15 stycznia br. W lutym dodatkowo zatrudniono pracowników Funduszu Interwencyjnego w celu prawnej obsługi abonentów w województwie.

PPTT DW informuje, że w najbliższym czasie może wystąpić czas oczekiwania na zgłoszenie telefonistki, a to z tego względu, że jednocześnie do BN zgłoszeni są również i mimo wzmocnienia trzeba chwilę poczekać.

Zmiany dotyczące nowo przychodzących abonentów są nanoszone po otrzymaniu wykazu zmian. Ponadto tworzone spółki korzystają z telefonów abonentów prywatnych i w formule DW PPTT o powstaniu i likwidacji numerów telefonów.

Za wynikiem kłopoty serdecznie prosimy „Zirytowaną”.
Kierownik Wydziału
mgr CZESŁAWA KROK
Dyrektor wojewódzkiej
mgr inż. JERZY ADAMCZAK

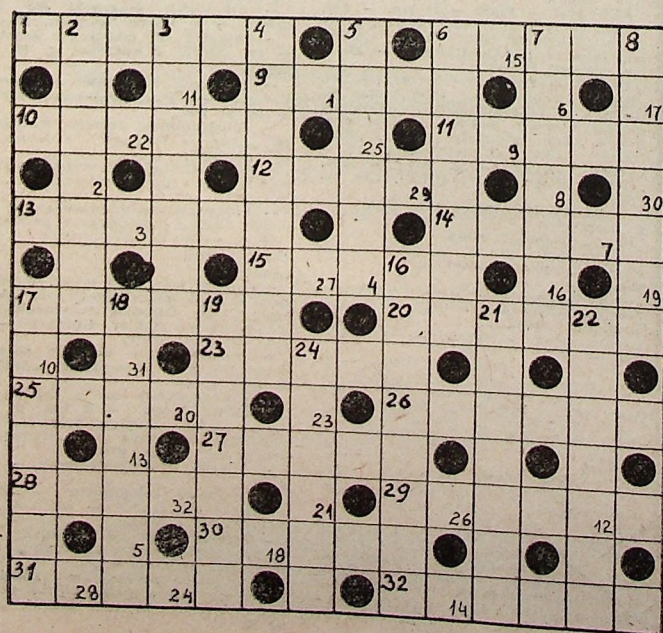
„OBIECAŁ MYŚLEĆ”
W odpowiedzi na notatkę pod tym tytułem PRIBO Legnica podziękować.

Uzbrojenie terenu pod budowę w Legnicy rozpoczęło się w grudniu 1989 r. Na roboty włącznie wykonawcy brakowało. Do dnia było ok. 4 ha. Ograniczonego czasu na wykonanie robót tymczasowo terenu tylko pod uzbrojenie, których okres wykonania wyniesie ok. 0,5 roku, w stosunku do 50 mln zł. Pozostała na dłuższy okres uległoby realizacji. Przyjęto koncepcję wykonywania robót ziemnych przy jednoczesnym znakowaniu tras wykopów i tablic ostrzegawczych oraz wykopów. Wykopy wykonywano z robót skarpowaniem i odkładem ziem. umożliwić samozasypanie.

Kierownictwo robót z utrzymaniem właściwego zabezpieczenia wykopów otrzymało dyscyplinarne. Wstrzymano prace wykonywanie wykopów, zastąpiono do zasypania wykopów zlikwidować co najmniej 100 wykopów. Obecnie już zasypanie wykopów zostanie zasypano do 2000 m³.

Za ds. ds. produkcji PRIBO Legnica inż. JÓZEF

KRZYŻÓWKA "PM"



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane od 1 do 32 utworzą rozwiązanie łaskę Sławomira Wysockiego.

POZIOMO:

- kwiat — symbol trzeźwości,
- chromy,
- miasto nad Wisłą,
- wzięcie, otrzymanie,
- siłw zbrojne,
- aneksja,
- ucho kosi,
- zielen na skwerze,
- pańska — niepewna,
- część skoczni,
- król lub cesarz,
- niewielki ptak z rodziny kruków,
- miasto nad rzeką Mien,
- tragedia,
- zjazd biskupów,
- mniej niż dama,
- nadawca lub odbiorca,
- krwawy cesarz rzymski,
- miasto w Turcji,
- owoce motylkowców.

PIONOWO:

- ojciec i matka,
- nie pasuje do kożucha,
- znak wskazujący kierunek,
- żydowski święto,
- trzy miesiące,

...dziś z hasłem

- zespół z Małgorzatą Oską,
- wierszowana zagadka,
- piętnaście minut,
- podszawa,
- część gazety,
- okrywa kość,
- gramofon,
- imbryk,
- głosowanie.

ZBIGNIEW KUZNIAK

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 11

Poziomo: zręczność, susza, mię, krzyżca, kokon, ratusz, szpara, obrzęk, ułcis, realizm, dolód, trasa, kociokwik.

Pionowo: zabór, zrzuć, osek, ćwik, sarna, szyna, kolanko, omnibus, alasz, zjadacz, towar, cieć, skrot, ruina, bydło, Zalew, kaduk, kloc.

Nagrodę książkową za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wylosowała Helena Głogów.